

# Powrót posła

Julian Ursyn Niemcewicz



calibre 0.9.27



## **Powrót posła**

Akt I – str 1

Akt 2 – str 21

Akt 3 – str 39

Omówienie – str 53

Akt I

OSOBY:

Pan Podkomorzy

Pani Podkomorzyna

Starosta Gadulski - koligat Podkomorzyny

Starościna - żona jego z powtórnego małżeństwa  
Teresa - córka starosty z pierwszego małżeństwa  
wychowaniu Podkomorstwa  
Walery - syn Podkomorstwa, amant Teresy

Szarmantcki - kawaler modny, zalecający się do Teresy  
Agatka - pokojowa Podkomorzyny

Jakub - lokaj

Kozak Szarmantckiego

**SCENA na wsi u Podkomorstwa**

*Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów.*

**SCENA I**

*Jakub i Agatka*

**JAKUB**

*nakrywając stół*

Jejmość panna Agatka niech się trochę krząta.

Już to będzie podobno godzina dziesiąta,

Śniadanie czy gotowe?

**AGATKA**

Od samego ranka

Kłócę się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

**JAKUB**

Żal mi ciebie, Agatko... Jakże się masz? zdrowa?

**AGATKA**

Dziękuję ci; herbata i kawa gotowa,

Lecz cóż - Imość śpi, Pan się dopiero przebudził.

**JAKUB**

Pan Starosta ich wczoraj tak do późna znudził.

Jak zaczął to o sejmie, to o wojnach bając, Ze wszystkimi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łajać,  
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczność, Powywracał butelki, szklanki i talerze,

Na ostatek, chociaż mu nikt nie odpowiadał, On jednak, zaperzony, jak gadał, tak gadał; I dopiero, jak postrzegł, że już wszyscy spali, Ze świece gasły, przecież mruczając, wyszedł z sali I na schodach dokończył ostatek swej mowy.

Prawdziwyż to gaduła!

**AGATKA**

Potrzeba zejść w głowy

Z takimi natrętami! czyli Boska kara!

Prawda, że się wybornie dobrała ta para.

Bo i żona Starosty przednia w swym gatunku.

Wszystkich znudziła, wzdycha, w ustawnym frasunku, Zawsze narzeka; nie wiem, co siedzi w tej głowie!

Bóg dał piękny majątek, honory i zdrowie,

A zawsze nieszczęśliwa; we dnie spać się kładzie, A całą noc się tłucze w dzikiej promenadzie  
Płacze, patrzy na miesiąc, gada do obłoków, 2

Wzywa jakichś cieniów, jakichś wyroków.

Starosta się z nią żeniąc musiał być szalony.

Ach, co to za różnica od nieboszczkiej żony!

Już teraz takich nie ma: to, to pani rzadka, Co to za gospodyni, jaka dobra matka!

Jak córkę swą kochała!

**JAKUB**

Pewnie, że dzisiejsza

Mniej od pierwszej rozsądna, lecz za to modniejsza Byłaby z niej zrobiła pocieszne stworzenie!

*słysząc za teatrum trąbkę myśliwską*

**AGATKA**

Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

**JAKUB**

To zapewne Szarmantcki wyjeżdża na łowy.

**AGATKA**

Ten sowizdrzał dom cały przewrócić gotowy.

Co też on nie wyrabia! gada bez pamięci,

Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,

Każdą zaczepi. Ja mu nie mogę darować,

Wczoraj na schodach chciał mię gwałtem pocałować; Jam się od tej napaści, jak mogła, broniła,  
Nareszciem go ze złości za włosy chwyciła,

Lecz śmiech mię jeszcze bierze: uciekł przelękniiony, A w rękę mym się został warkocz  
przyprawiony.

Chcesz, to ja ci daruję tę zdobycz ogromną.

**JAKUB**

Nie chcę, ja mu kawałka tego nie zapomnę.

**AGATKA**

Nie wiem, dlaczego trzpiot ten u nas przesiaduje.

Widzę, że Staroście bardzo nadskakuje

I samemu Staroście; jeśli nie mylę się,

To podobno zamyśla o pannie Teresie.

**JAKUB**

Kto? on? niechże Bóg, broni: takowe zamęcie Przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście.

Któż by ją znowu oddał trzpiotowi takiemu?

**AGATKA**

On jej nigdy niegodzien.

**JAKUB**

# 3

Dajmy pokój temu,

Mówmy raczej o sobie: Agatko kochana!

Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana, Znasz mię już ód lat kilku; jestem państwu wierny,  
Pilny w mych powinnościach, a choć zbiorek mierny, To go pomnoży praca, staranie, a za tym

Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym.

Prawda, że się w podległym stanie urodziłem, Zawsze jednak poczciwym, rządym, wiernym byłem.

## AGATKA

Nie łudziłam się nigdy chciwością majątku,

Chcę słuchać mego serca i mego rozsądku;

Miałam znaczne dość partie; wszak wiesz, z tej tu włości Starął się o mnie długo ów pan  
Podstarości, Człek hoży, mający się wcale należycie;

Lecz jakież los mię czekał, jakie smutne życie, Mieć męża, co z urzędu daje ludziom plagi,

I na znak dostojęństwa i silnej powagi

Widzieć nad moim łóżkiem kańczug zawieszony!

Nie chcę, by kto od męża mego był dręczony, Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba-Ten będzie  
moim mężem, kto mi się podoba;

*bierze go pod brodę*

A tak wiesz, jeśli do mej ręki masz już prawo.

*ogłędając się*

Państwo nadchodzi, czas już pośpieszyć się z kawą, Bądź zdrów!

## SCENA II

*Pani Podkomorzyna, pan Podkomorzy i Starosta* **STAROSTA**

*prowadząc Podkomorzynę pod rękę*

Com mówił wczoraj, powtarzam dziś rano.

Cóż, waćpani nie jesteście jeszcze przekonaną?

## **PODKOMORZYNA**

*z tonem sprzykrzonym*

Jestem prawdziwie, milczę i wszystkiemu wierzę.

## **STAROSTA**

Nie dosyć na tym, bo to zapewne nieszczerze; Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody, Tym sposobem przyjdziemy do zupełnej zgody.

Otóż tak, powiedziałem wczoraj na wieczerzy, Że ta wojna, która się wokoło nas szerzy,

Potrwa - może się mylę - ale mniej lub więcej 4

Potrwa - lat osiemnaście i dziewięć miesięcy; Potem zgodzą się, jak się każdy już zmorduje.

Bo zwyczajnie po wojnie pokój następuje.

## **PODKOMORZYNA**

Tak dotychczas bywało. Lecz siadajmy, proszę.

*siadają, Podkomorzyna nalewa kawę, wszyscy piją, jeden Starosta, trzymając w ręku, mruczy pod nosem, na boku*

Ach, jakie ja też nudy z tym człkiem ponoszę!

## **STAROSTA**

Waćpani nie pamiętasz wojny siedmioletniej; Właśnie wtenczas, gdy umarł syn mój małoletni, Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie: Kasztelan był marszałkiem, niech mu Bóg da zdrowie Pani Wojewodziny sądziliśmy sprawę,

Nie wiem, o dożywocie, czyli o zastawę,

Kiedy przyszła wiadomość, że pokój zawarty.

Ja właśnie u Marszałka grałem wtenczas w karty; Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili

Za zdrowie Niemców, co się w owych bitwach bili Otóż pożar i dzisiaj tak będzie ognisty,

Bo jak zważam gazety i z różnych miejsc listy, Jak razem kombinuję przeszłe, przyszłe rzeczy, Wojna potrwa i nikt mi tego nie zaprzeczy;

Jedne państwo upadnie, a drugie się dźwignie **PODKOMORZYNA**

Ale, Starosto, kawa tymczasem ostygnie

**STAROSTA**

*pije i gada dalej*

Jak się wszystko skończy, a tak przewiduję-

I zobaczycie z czasem, jeśli nie zgaduję:

Cała ta długa wojna na tym się zakończy,

Że król pruski z cesarzem najściślej się złączy.

Anglia z Francją obronne uderzy przymierze.

Moskwa Krym cały odda, a Chiny Zabierze:

Szwed waleczny na zawsze złączy się z Duńczykiem, Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie,  
pośrednikiem **PODKOMORZY**

Przyznać należy, że to systema jest nowe;

Względem mojej ojczyzny spokojną mam głowę, Zawarliśmy z potężnym sąsiadem przymierze,

Jużeśmy dziś pewniejsi.

**STAROSTA**

Ja temu nie wierzę:



Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna; Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna; A jeżeli koniecznie o przymierze chodzi,

Niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi.

Z Hiszpanią, Portugalią, nawet z Ameryką...

### **PODKOMORZYNA**

Z Persami, Tatarami albo z Siczą dziką.

### **STAROSTA**

Pewnie, że lepiej z nimi; pożytek stąd czysty, Waćpani zawsze sprzeczną.

*Wchodzi Jakub z listem*

### **PODKOMORZY**

Cóż tam?

### **JAKUB**

Z poczty listy.

### **PODKOMORZY**

*odpieczętowałwszy*

A to od mego syna! Chwalebna ich praca

Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.

Ciesz się kochana żono, dzisiaj go ujrzymy.

### **PODKOMORZYNA**

Jakżem szczęśliwa! dawno już po nim tęsknimy.

### **PODKOMORZY**

Jam nie tęsknił, gdy zadośćczynił urzędowi; Dom zawsze ustępować powinien krajowi.

W nieprzytomności jego cieszyły mię wieści, Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,  
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli.

## **STAROSTA**

Niedługo się tym wszystkim będziemy cieszyli; Bóg wie, co porobiły sejmujące Stany,

Dlaczego ten rząd? po co te wszystkie odmiany?

Alboż źle było dotąd? a nasi przodkowie

Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?

Byliśmy potężnymi pod ich ustawami.

Tak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!

Co to za dwory, jakie trybunały huczne,

Co za paradne sejmy, jakie wojsko juczne !

Człek jadł, pił, nic nie robił i suto w kieszeni.

Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni: Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy 6

Liberum veto, tej to wolności źrzenicy.

*placze*

Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,

Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,

Powiedział: “nie pozwalam”, i uciekł na Pragę Cóż mu kto zrobił: jeszcze, że taki przedni wniosek  
Miał promocje i dostał czasem kilka wiosek.

Dzisiaj co kto dostanie? Nowomodne głowy

Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy Czyste do despotyzmu otwierają pole.

## **PODKOMORZY**

Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywole.

Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie,

Te zaborów, te srogich klęsk naszych przyczyną.

I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą!

Gnijąc w zbytkach, lenistwie i biesiad zwyczaju, Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;

Klęskami ojców nowe plemię ostrożniejsze,

Wzgardziwszy zyski, było na całość baczniejsze.

Nieba zdarzyły porę, oni ją chwycili,

Ojczyznę spod ciężkiego jarzma wydobyli;

Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą, Idąc przykładem króla i własną swą cnotą

Powracają porządek i sławę ojczyźnie.

Stokroć szczęśliwy, że choć przy późnej siwiźnie Ujrzę, że Polska rządna i że poważana

## **STAROSTA**

Wiem, że waćpanu każda przyjemna odmiana:

W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś, W tych księgach, nad który, mi już oczy straciłeś.

Ja, co nigdy nie czytam lub przynajmniej mało, Wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtem bywało.

Równycheś sentymentów nauczył i syna,

Często w zdaniach tatunię. swego przypomina, Pięknie się na dzisiejszym sejmie popisował!

## **PODKOMORZYNA**

*z żywością*

W nieuczciwym go zdaniu nikt nie poszlakował.

## **STAROSTA**

Nie wiem, czyli złe zdanie, czyli też uczciwe, Może bardzo rozumne, ale niegorliwe!

Każdej rzeczy jakoweś zgłębianie z daleka,

To śmieszne jakieś względy na prawa człowieka, 7

To zawody sumienia, to delikatności,

To jakieś szanowanie świętych praw własności-Za naszych czasów na to wszystko nie zważano,  
Wszyscy byli kontenci, robiono co chciano,

Rozumiesz, że syn jego dokazywał wiele?

Raz się w tydzień odezwał lub we dwie niedziele; Poseł gadać powinien.

## **PODKOMORZY**

Powinien wprzód myśleć.

W kilku zważonych słowach łatwiej rzecz jest skreślić Niżli w rozwlekłej mowie, bez ładu i związku, Być upartym - pozorem niby obowiązku.

Człek rozumny, co łączy światła z przekonaniem, Długu waży, niżli się odezwie z swym zdaniem: Obstaje przy nim nie przez wrzaski przeraźliwe, Nie dlatego, że jego, lecz że sprawiedliwe

Człek cnotliwy jest stałym, człek próżny upartym.

## **STAROSTA**

Ja, co mówię i myślę sposobem otwartym,

Powiedam, że uparty człek zawsze wygrywa.

Świeży mam tego przykład: rok ledwie upływa, Kiedy byłem na dziele Chorążego synów;

Najstarszy jak się uparł o kilka tam młynów, Niesłusznie; prawda; cośmy się go naprosili, I nie, i nie! Nareszcie bracia ustąpili-Powiedzże waćpan teraz, że uparty traci.

## **PODKOMORZY**

Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci.

Także waćpan takiego dopuściłeś działu?

## **STAROSTA**

Mówiłem młodszym, żeby szli do trybunału,

Nie chcieli: Wolim cierpieć, niż z bratem się kłócić!

Niechże cierpią. Lecz chcąc się do pierwszego wrócić,, Jakież waćpana zdanie o sejmie gotowym?

Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym, Żeby poseł w urzędzie był dwa lata trwale?

Sejm powinien być tylko o świętym Michale,

Nie więcej jak sześć niedziel, jak przedtem bywało **PODKOMORZY**

I to wszystkich klęsk naszych przyczyną się stało; W nierządzie i letargu naród zanurzony,

Raz we dwa lata sejmem bywał przebudzony,

Nie dlatego by radził, lecz żeby się kłócił: W nieładzie wszystko zastał, w nieładzie porzucił.

Kraj ustawnych zaradzeń może potrzebować,

Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znajdować.

## **STAROSTA**

Bez zwłoki! to o sejmie nie można powiedzieć.

Dzisiejszy przez dwa lata nie przestał się biedzić, I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?

Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

## **PODKOMORZY**

Narody szybkim pędem do upadku lecą,

Lecz długo trzeba czekać, niżli się oświecą, Nim się zwalczą przesady, duch niezgód obłudny-Nad wkorzenionym błędem tryumf światła trudny.

Czernić sejm ten już rzeczą stało się zwyczajną.

Nie zrobił tyle, co mógł, nikomu nie tajno.

Ale zważając, jakie znajdował trudności,

Za to, co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.

Nie podlegamy nigdy panowi obcemu.

Zważmy, czymeśmy byli lat tylko dwie temu:

Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni, U postronnych nie znani albo też wzgardzeni.

Dziś się sława narodu i powaga wraca,

Obywatel z radością podatek opłaca,

Przez wolny sojusz dawną świetność nam oddana, Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzód pana; Wojska wzrastają, pełne szlachetnej ochoty, Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży rot, Skarby złotem, zbrojownie spiżem napełnione; Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone, Będą, byleby naród, cnotą zapalony,

Chęcią dobra ojczyzny z królem połączony,

Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał

I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał.

Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci I miłość własną - kraju miłości poświęci!

Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy

Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy; Czynnie robiąc zaradzi powszechnej potrzebie, Zyska szczęście dla kraju, a sławę dla siebie.

## **STAROSTA**

Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieje, Lecz na te obietnice ja się tylko śmieję;

W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje!

Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję!

*z pasją*

A gdy zdanie waćpana sprzeczne z moim wszędzie, Syn jego mojej córki pewnie mieć nie będzie.

**PODKOMORZY**

Cóż, sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?

Żeśmy innego zdania, to nie jego wina.

Porywczo losem córki nie zechcesz rozrządzić, Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić, Najbardziej młodych osób zważyć gust, skłonności...

**STAROSTA**

Znam je już, dobrodzieju

*SCENA III*

*Ciż sami i Lokaj Starosty*

**LOKAJ STAROSTY**

*oddaje bilet Podkomorzynie*

Bilet od Imości

**PODKOMORZYNA**

*czyta:*

Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne. Ich śniadanie: głowa źle mi robiła przez noc całą i koszmar ! przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie, skoro będę lepiej, polecę w ręce kochanej kuzynki.

**PODKOMORZY**

Rozumie kto z waćpaństwa, co ten bilet znaczy?

**PODKOMORZYNA**

Kuzynka z francuskiego myśli swe tłumaczy.

**PODKOMORZY**

Głowa źle mi robiła? - co za wyraz nowy?!

**PODKOMORZYNA**

Znacząc la tete m'a fait mal francuskimi słowy **PODKOMORZY**

Dziwić się nie należy, jeżeli Starościna

Nie rozumie po polsku, nie jej to jest wina, Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,

Co wytworności dzikie powziąwszy mniemanie, Gardząc własnym językiem i rodem, i krajem,  
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem I taką na nie baczność od kolebki łożą,

Ze mamki i piastunki z zagranicy zwożą.

Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?

Madam, co gdzieś we Francji robiła kornety, Albo włóczęga Francuz. I cóż stąd wynika?



Młodzieniec zapomniawszy własnego języka

Obcym nawet źle mówi i gdy wiek ubieży,

Uczyć się musi, co do Polaka należy,

Bo dotąd wskazywane mając obce wzory,

Wie dobrze, kto jest Vestris, nie wie, kto Batory.

Powszechniejsza jest we płci niewieściej ta wada: Wychowanie ich z zalet pozornych się składa.

Więcej powabów niżli obyczajów liczą;

Schowane, żeby były pożycia słodyczą,

Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem.

Nie - przekładają obcych śmieszności iść: torem.

Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,

Prócz powinności żony i obywatelki.

Tak wszystkim trzymając się obcego zwyczaju Widziemy cudzoziemki we własnym naszym kraju

### **PODKOMORZYNA**

Wyznajże, przyjacielu, żeś nazbyt surowy.

Znajdują się w naszym kraju białogłowy,

Co umieją szanować święte stadła związki

I pełnią dobrych matek i żon obowiązki.

### **PODKOMORZY**

Wiem, że są takie; samaś waćpani dowodem.

Wiem, że są znakomite i cnotą, i rodem,

Co żyją skromnie, kraj swój nad wszystko kochają, Obywatelskie cnoty w synów swych wpajają.

Wdzieliśmy, jak idąc Rzymianek przykłady,

Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,

I z skroń pozdejmowawszy przepyszne ozdoby, Oddały je ojczyźnie: takimi sposoby

Niewiasta w wolnym kraju chwały dostępuje.

Takich ja obyczaje i cnoty szanuję,

Lecz ganić nie przestanę nierozsądne matki, Co, łożąc na swe córki majątku ostatki,

Dają im wychowanie wykwintne i modne,

Lecz z życiem, co wieść mają, bynajmniej niezgodne Cóż dalej? miasto czuwać nad rządem domowym.

Głowę nabitą mając dymem romansowy,

Dzikię jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu, Nie znajdują go w ciszy i słodkim zamięściu; Idą za tym rozwody, skargi, narzekanie:

A wszystkiego przyczyną - zdrożne wychowanie.

## **STAROSTA**

Ważnych uwag waćpana cierpliwie słuchałem,

Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się śmiałem Jakże waćpan, co sprzyjasz tak każdej odmianie, Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?

Wszakże ta Edukacja, te nowe przykłady,

Równie jak sejm gotowy, jak wasze Zasady

Wyście powymyślali; dziś znów niekontenci?

Wiesz waćpan, co to było za naszej pamięci!

Młodzieniec wiedział, że go głośna czeka sława, Gdy umiał po łacinie i Volumen prawa:

Szedł potem do wszystkiego, i ludzie bywali, Którzy nic się nie ucząc u wszystkim gadali.

Dziś spytaj chłopca w szkołach prosto, niezawile: Rozumie Horacego, pozwu ani tyle;

Głowę mając dzikimi rzeczami nabitą,

Wie dobrze, co ananas, a nie wie, co żyto.

### **PODKOMORZY**

To niedobrze; powinien znać jedno i drugę.

Niech się najprzód sposobi na kraju usługę, Niech wie dalej, jak inne narody się rządzą, Naśladuje ich cnoty, strzeże się, w czym błędzą; Przez takową wiadomość człek światła nabiera, Ta krajowych przesądów zasłonę rozdziera.

A jeżeli w dalszym wieku zwiedzi obce kraje, Niech przejmuje ich cnoty, nie śmieszne zwyczaje; Niech z uwag swych dla kraju pożytki gotuje, Niechaj zdobi swój umysł, lecz serca nie psuje.

### **STAROSTA**

Mówiłeś waćpan niby na obydwie strony,

Lecz widzę, za nowością zawsze uprzedzony.

### **PODKOMORZY**

A ja mówię, żeś waćpan przyjacielem mody.

### **STAROSTA**

Jakże to, dobrodzieju!

### **PODKOMORZY**

Mam tego dowody

**STAROSTA**

Jakież, proszę!

**PODKOMORZY**

Cieężko co znaleźć na obronę:

Oto własnym wyborem pojmując za żonę

Damę zacną, lecz która modnym wychowaniem

Nie zgadza się z humorem waćpana ni zdaniem...

**STAROSTA**

Miałem w tym tę przyczynę...

**PODKOMORZY**

Musiała być ważna

**STAROSTA**

Pewnie, że... dość powiedzieć, że była posażna Mospanie, gdzie się suma z dobrami zjednoczy, Tam na resztę bezpiecznie można zamknąć oczy Zważ Waćpan, jak nie miało ulgnąć me serduszko?

Najprzód trzykroć gotowych znaleźć pod poduszką, Dobra nad samą Wisłą, klucz na Ukrainie,

Zastawę w Sandomirskim i dworek w Lublinie; I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?

Prawda, ma swe śmieszności, ma swe widzimi się, Lubi czasem chorować; i ca mi to szkodzi,

Że w myślach zatopiona, po miesiącu chodzi

Że lubi lasy, zdroje, słowiki, murawy?

Niech sobie lubi; ja znów mam swoje zabawy, Bo gdy ona w ustroniu rozwodzi swe żale,

Ja sobie gram w warcaby albo tytuń palę,

A tak każde kontente.

**PODKOMORZY**

Łatwo temu wierzę.

Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze.

Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości

Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

*SCENA IV*

*Ciż samiż i Teresa*

*Teresa pocałowałwszy ojca w rękę kłania się Podkomorzemu i Podkomorzynie.*

**STAROSTA**

Jak się miewasz, Teresiu? dobrze ci się spało?

**TERESA**

Niezbyt dobrze, bo Imość cierpiała noc całą **PODKOMORZYNA**

A miałażeś wygodę?

**TERESA**

W tym tak zacnym domu

Na wygodzie, staraniu nie zbywa nikomu;

Znam go od dawna, pod ich schowana dozorem, Wasze życie i cnota były dla mnie Wzorem,

Czułych ich starań tkliwe zachowam wspomnienia 13

**PODKOMORZYNA**

*do Starosty,*

Co za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!

Słodczy, dobre skłonności natura w nią wlała, W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała.

Kocham ją jak mą córkę.

**STAROSTA**

Dobra z niej dziewczyna,

Lecz prawdę mówiąc, zawsze wolałbym mieć: syna: Ta wzięwszy posag, Bóg wie dostanie się komu; Z syna przecie i pomoc, i wygoda w domu,

Bo czy to w trybunale sprawę poforsować,

Czy ekonoma z intrat ściśle obrachować,

Czy pchnąć do Gdańska - zawsze dobrze użyć syna.

Właśnie mi się historia dobra przypomina:

Raz mój ojciec...

**PODKOMORZYNA**

Starosto! powiesz przy obiedzie.

Pójdziem do chorej; może tymczasem nadejdzie.

Syn mój i koniec długiej przyniesie tęsknocie.

Teresiu, możesz tutaj zostać przy robocie.

*wychodzą*

*SCENA V*

**TERESA**

Dziś go tedy ujzremy, dzisiaj ma się wrócić!

Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się smucić Z skłonnością moją walczą rodziców rozkazy:  
Ach, dla tkliwego serca jak okrutne razy

Schowana z nim w- tym domu, w latach mych dziecinnych Miłość się przy zabawach zajęła niewinnych

Minęły te zabawy, zostało wrażenie.

Przymuszać się ustawnie co za udręczenie!

Wszystko mię zdradza; niech kto imię jego wspomni, Zapłonienie na twarzy, postrzegą przytomni.

Lecz czegoż mam się płonić? publiczny szacunek Upoważnia mój wybór i słodzi frasunek.

Dzisiaj go więc zobaczę!

*SCENA VI*

*Teresa, Szarmantcki*

**SZARMANTCKI**

*wpada nie postrzegając Teresy*

Latać godzin kilka

I jednego nie ruszyć zająca ni wilka,

To ostatnie nieszczęście

postrzegając Teresę

Niech pani daruje,

Że się przed nią w zbryzganym fraku prezentuję.

Wraz stad lecę i włożę ciemny wigoniowy

Oczy jej już mi słodzą niepomyślne łowy

Ale biedny kasztanek!

**TERESA**

I cóż mu się stało?

**SZARMANTCKI**

Nieszczęście: wzdłuż i w poprzek zbiegłem knieję całą.

Lecę przez pole i już wypadam na drogę,

Raptem utkwiał w zagonie i wywichnął nogę.

**TERESA**

Żałość waćpana równie jest słuszna, jak szczerza.

**SZARMANTCKI**

Od pierwszego go w Anglii kupiłem pikiera,

Był to pierwszy koń w świecie; co nie ma przykładów, Wygrał jeden po drugim dwadzieścia zakładów.

Ach! gdybym tu już serca nie uwięził mego,

Wraz bym leciał do Anglii szukać podobnego.



**TERESA**

W tak chwalebnym zamyśle, nie mogę zgadywać, Kto by tutaj waćpana śmiał dziś zatrzymywać?

**SZARMANTCKI**

Zezwolić na to byłabyś waćpanna skłonna?

*widząc, że Teresa patrzy nań z podziwieniem* Waćpanna dobrodziejka lubisz jeździć konno?

**TERESA**

Jeszcze nie próbowała.

**SZARMANTCKI**

W Anglii wszystkie panny

Czy to na polowanie, czy na spacer ranny

Inaczej jak na koniu nie wyjadą prawie.

Ja sam teraz na wiosnę, bawiąc się w Warszawie, Kasztelance jednego z koni moich dałem;

Jak ma siadać, jak jeździć, sam pokazywałem.

Zrazu ledwie wyjechać śmiała na ulice,

Teraz ot tak wysokie sadzi kobylice,

Wjeżdża na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

**TERESA**

Tak śmiałej powinszować można wychowanki

**SZARMANTCKI**

Gdyby, pani ofiarą nie wzgardziła sługi,

Cała ma stajnia na jej byłaby usługi -

Chciej tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

**TERESA**

Wdzięczna waćpanu jestem, lecz taka zabawa, Chociaż nic: jest naganną, jednak mnie nie łudzi.

**SZARMANTCKI**

Co za rozkosz, ach! byłbym najszczęśliwszy z ludzi, Gdybym się mógł znajdować przy niej bez ustanku, Gdybym obok niej jadąc jasnego poranku,

Gdzie gwar ptasząt przyjemny, gdzie źródeł mruczenie, Mógł jej najżywsze moje malować płomienie

I łzy moje mieszając z rosą niebios wonną.

**TERESA**

Waćpan, widzę, koniecznie, chcesz się kochać konno.

Inna ofiarę jego przyjąć- będzie zdolną;

Ja odchodzę.

*odsuwa krosienka i chce odchodzić, Szarmantcki ją zatrzymuje* **SZARMANTCKI**

Życzeniom bądź moim powolną,

Chciej mię słuchać! Na silne przysięgam jej wdzięki, Że jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki, Będzie moim staraniem, byś przez te zamęście Znalazła, czegoś warta, znalazła twe szczęście.

W każdym razie uprzedzać będę twe życzenie

I prawem będzie dla mnie każde tve skinienie; Nie będzie ci zbywało na żadnej zabawie,

Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie,

Będiesz zawsze opływać we wszystkie dostatki; Dom modnie meblowany, wieczerze, obiadki;

Będiesz przyjmować gości i onych odwiedzać.

Karpantie z Szodoarem będą się wyprzedzać,

Który pierwszy z Paryża nowość jej sprowadzi, Brać będziesz, co jej tylko chęć i gust doradzi;  
Nareszcie, żebyś nawet w meblach była wzorem, Sklep Hampla i Reyslera będzie ci otworem.

Jeśli ten dowód mojej miłości jest słaby...

**TERESA**

# 16

Przyznaję, że ma w sobie łudzące powaby,

Lecz ja spokojne życie nad przepych przekładam I w modach, i w Warszawie szczęścia nie zakładam.

Kłaniam waćpanu.

*odchodzi*

*SCENA VII*

**SZARMANTCKI**

*sam*

Zimne niby pożegnanie.

Ale jak mię to gniewa takie udawanie!

Bo to niby odmawia i niby się chwieje,

A wewnątrz, wiem, że dla mnie z miłości szaleje.

Nie takie panny człowiek wyprowadzał z głowy.

Ach! żeby tylko mógł być kasztanek mój zdrowy!

Reszta pomyślnie idzie: Teresa mię kocha,

Ojciec mię życzy, całkiem za mną jest macocha, Parę milioników dobrze jest zacapić!

Przynajmniej długi człeka nie będą już trapić.

*słychać hałas za teatrum; Szarmantcki ogląda się Cała, widzę, czereda wali się z hałasem,*

Ja uciekam i frak mój odmienię tymczasem.

*SCENA VIII*

*Podkomorzy, Podkomorzyna, Starosta, Lokaj potem* **PODKOMORZY**

No, chwała Bogu, przecież nasza Starościna

Nie ma gorączki, lepiej mieć się już zaczyna.

**STAROSTA**

*cicho do Podkomorzego*

Są to chimery; na dzień w łóżku leżeć rada; Kiedy chce tylko, to ją ta słabość napada.

**JAKUB**

*wpada z radością*

Panicz nasz starszy jedzie! I barwę, i człeka Wszycyśmy rozeznali, choć jeszcze z daleka.

**PODKOMORZY**

Wszakżem mówił waćpani, że na obiad stanie.

**PODKOMORZYNA**

*z radością*

O Boże! Jakże tkliwe będzie powitanie!

A czy on tylko zapewne? Ach, dla matki tkliwej Co za radość! Ach, jakież tu moment szczęśliwy!

*bieży do okna i patrzy*

Ach on, ale daleko.

### **PODKOMORZY**

*idzie także do okna, Teresa z daleka za nim patrzy* Już mostek na rzece

Minął; ach, jak się śpieszy! już wjeżdża w ulicę.

### **PODKOMORZYNA**

Z radości wstał z powozu i chustką znak daje.

### **TERESA**

*z pomieszaniem na boku*

Radość i pomieszanie w sercu mym powstaje

### **STAROSTA**

Właśnie sobie wspominam, kiedym z dyrektorem Wraciał ze szkół do domu nad samym wieczorem:  
Byłem jedynak i mnie rodzice kochali,

Ale nigdy podobnych scen nie wyrabiali.

### **PODKOMORZYNA**

*z radością*

Już wjeżdża w bramę, bieżmy naprzeciwko niemu **STAROSTA**

*chwytając ją za rękę i zatrzymując*

Rodzice naprzeciwko synowi swojemu

To wcale nie przystoi.

### *SCENA IX*

*Ciż sami; Walery wpada z radością; matka bieży przeciw niemu i padającego na kolana chwyta za szyję*

## **PODKOMORZYNA**

Ach, mój ty kochany,

Wracasz na łono matki, tak dawno czekany!

Jakże jestem szczęśliwa, że ciebie oglądam!

Nie, już na świecie więcej... niczego nie żądam.

Ty nie wiesz, co dla syna serce matki czuje!

## **WALERY**

*całując ręce matki z rozrzewnieniem*

Czuję, matko; ach, radość głos mi odejmuje!

*wydziera się od matki i idzie do ojca*

**PODKOMORZY***ściskając go*

Synu mój, miło ciebie nazwać tym imieniem,

Uczciłeś je przykładnym urzędem sprawieniem, Patrząc na cię, największy mam powód wesela.

Że w synu moim widzę już obywatela,

Że los wam dla ojczyzny dał wtenczas pracować, Gdzieście śmiałym działaniem mogli ją ratować.

Mnie staremu już głowę opędził wiek siwy,

Żyłem w ucisku, ani byłem tak szczęśliwy;

Ohydna przemoc, podłość, chciwość, duch nieśmiały Naród, niegdyś tak sławny, w ucisku trzymały;  
Dziś koniec klęskom, legnę spokojny już w grobie; Gdy zostawię ojczyznę i was w lepszej dobie.

**WALENTY**

Ojcze, bodajby Bóg cię najdłużej zachował!

Jeżlim się nienagannie w urzędzie sprawował, Winienem to przestrogom, które mi dawałeś,

Prawidłom, co z dzieciństwa w serce mi wpajałeś, Żebym kochał ojczyznę i trzymał się cnoty.

**STAROSTA**

No, czy już się skończyły te wszystkie pieszczoty?

*Walery idzie ku niemu i kłania się*

Kłaniam waćpanu; no cóż? ustały już przecie Mądre prace waćpanów, tak sławne po świecie?

*z urąganiem*

Oj, teraz to dopiero będziemy szczęśliwi!

Teraz!

**WALERY**

Byleśmy byli zgodni i cierpliwi,



Ujrzymy dobre skutki nowego porządku.

## **STAROSTA**

Jam wszystko już przewidział z samego początku; *podczas gdy Starosta rozmawiał z Podkomorzym, Walery wita się z Starościanką* Ciekawe między nami będzie tu spotkanie,

Gotuję jegomości niejedno pytanie.

## **PODKOMORZY**

Potem, Starosto, dziś mu spoczynku po drodze Potrzeba.

## **PODKOMORZYNA**

*do Walerego*

Dzisiaj wszystkie tęsknoty me słodzę.

Z radościąś dom zobaczył?

**WALERY**

Ach! możnażে komu

Bez czułego wzruszenia zbliżyć się do domu, Uźryć te lube szczyty, gdzie się człek urodził, Te lipy, pod którymi w dzieciństwie się chłodził; Myśleć, że się zbliżają chwile pożądane,

W których uściska ojca i matkę kochaną:

Któż się wtenczas nie wzruszy, któż się nie rozkwili?

**PODKOMORZYNA**

Bodajbyśmy się więcej nigdy nie dzielili!

**WALERY**

A z braci mych żadnego w domu nie zastałem?

**PODKOMORZY**

Młodszeżo za towarzysz do znaku oddałem,

Uczy się służby; właśnie ściągnęła brygada; A średni zaś w cywilnej komisji zasiada.

Tęskno mi bez nich, ale w tym chlubę znajduję, Ze każdy syn mój służy, żaden nie próżnuje.

**STAROSTA**

A ja właśnie podobne ułożenie ganię.

Któż się przy gospodarstwie, przy domu zostanie?

**PODKOMORZYNA**

*patrząc na zegarek*

Już się też obiadowa przybliża godzina,

Może, że też już wstała z łóżka Starościna.

**STAROSTA**

U stołu będziem sobie gadać należycie

I kielich za pomyślne spełniemy przybycie

## Akt II

### SCENA I

#### TERESA

*sama*

Przybył na koniec; godzin już kilka upływa, Jak w radości, bojaźni, niepewna, troskliwa, Gdy każdy z nim rozmawia i wita ochoczy,

Ja ledwie nań niepewne śmiem podnosić oczy: Pytaniami ciekawych ustawnie dręczony,

Nie dał i jednej chwili swojej ulubionej.

Te serce trosków pełne i w ustawnym drzeniu, Wśród tylu przeszkód, po tak długim niewidzeniu.

Co go ustawnie dręczy, co cierpi, co czuje, Na łono przyjaciela wylać potrzebuje.

Dochowałam ci wszystkich uczuć moich święcie!

### SCENA II

*Teresa, Walery*

#### WALERY

*z uczuciem całując ręce Teresy*

O! Boże, co za radość, jak słodkie przejęcie!

#### TERESA

Jesteś z nami, twój widok troski me osładza I długiej niebytności tęsknotę nadgradza.

#### WALERY

Ta nieprzytomność, co nas tak długo dzieliła, Tereso, serca twego dla mnie nie zmieniła?

#### TERESA

Mógłżeś wątpić? Uczucia, w dzieciństwie powzięte, Dochowałam ci mimo przeszkody zawzięte;

Ty wśród zabaw, wśród świata wielkiego rzucony; Samą pracą, widoków mnóstwem roztargniony,

Łatwiej ponosić mogłeś smutek oddalenia-

Mnie każde miejsce twoje wznawiało wspomnienia; Przywodzić czasy z tobą strawione tak mile,  
Myśleć o tobie, tobie poświęcać me chwile

To szczęściem, zatrudnieniem to było codziennym.

## **WALERY**

Wśród tylu roztargnienia nie stałem się zmiennym; 21

Czas wszystek poświęcałem pierwszej powinności, Odpoczynek wspomnieniom i czulej miłości.

Ani rozumiej, żem jest tak płochy, tak słaby, ·

Żebym się przez łudzące dał uwieść powaby.

Te piękności, tak bardzo podobać się chciwe, Widziałem bardziej próżne aniżeli tkliwe:

Wolą być przez czcicielów roje otaczane,

Niż szczyrze kochać i być nawzajem kochane.

Wierz mi: im bardziej chlubne wdzięki i ozdobą-

Niejedną z nich równałem w sercu moim z tobą-

Tymeś się szacowniejszą w oczach mych stawiała.

## **TERESA**

Jeżlim się godną twego szacunku zdawała,

Jeżli nie wszystko we mnie podległe naganie, Taką mnie uczyniło matki twej staranie.

Wdzięczność dla niej mą tkliwość dla ciebie pomnaża, Serce tobie oddane niczym się nie zraża,

Ty mię kochasz, to dosyć. W układach swych dziwni, Ojciec mój i macocha dotąd nam przeciwni,

Człeka pustego, trzpiota, chcą mi dać za męża.

Ach! względy posłuszeństwa wstręt we mnie zwycięża.

*z rozrzewnieniem*

Z tobą żyć tylko pragnę, ciebie kochać stale!

## **WALERY**

Duszę mi przenikają, Tereso, twe żale:

Lżejszymi być powinny, bo wspólnie cierpiemy  
Może, że tyle przeszkód stałością zmożemy.

Ojciec twój, co bogactwa nad wszystko przenosi,  
Sądzi, że zbiorów, jego żądza mię unosi.

Jak się myli, jak krzywdzi me szczere płomienie!

Od wszystkich jego bogactw uczynię zrzeczenie,  
Niech je zatrzyma, ale niech mi odda ciebie.

Część moja szczupła, przecież wystarczy potrzebie,  
Z tobą miłsze mi będzie nad posagi hojne

Słodkie pożycie, szczęście, godziny spokojne:  
To me serce nad wszystkie dostatki przenosi **TERESA**

*postrzegając lokaja Starościny*

Otóż człek mej macochy.

**LOKAJ**

Jejmość panny prosi.

**TERESA**

Powiedz, że zaraz przyjdę. Masz tedy dowody:  
Momentu być nie mogę z sobą bez przeszkody 22

Ani osłodzić trosków, ni pocieszyć żale.

Bądź mi zdrów, mój kochany, lecz nim się oddalę, -;  
*dobywa z kieszeni pas szyty*

Przyjm tę pracę rąk moich, ten dar nader skromny,  
Na dowód, żeś był zawsze myślom mym przytomny;  
Strzeżona ustawicznie, z pracą się mą kryłam.

Ukradkiem w nocy pas ten dla ciebie uszyłam;  
Niechaj cię dar ten o mej wierności zapewnia.

**WALERY**

Tereso! dobroć twoja do łez mię rozrzewnia.

**TERESA**

Bądź zdrów, odchodzić muszę

*SCENA III*

**WALERY**

*sam, trzymając pas*

Drogi upominku!

Tyś ujmowała godzin od twego spoczynku,

Żeby dla mnie pracować. Zakazy surowe

Chcą mi wydzierać życia mojego połowę,

Lecz nie wydrą pociechy w sercu mym stroskanym I słodkiego uczucia, że jestem kochanym!

Ale któż znów nadchodzi osobność mą kłócić?

*SCENA IV*

*Walery i Szarmantcki*

**SZARMANTCKI**

*ufryzowany, z wielkim halsztukiem i w fraku eleganckim rzuca się na Walerego i całuje go* Pozwól się, przyjacielu, na łono twe rzucić, Ucałować, przypomnieć tej przyjaźni świętej, W młodych leciech w konwikcie tak czule powziętej Wiek minął, jakeśmy się z sobą rozdzielili, Panowie tu na nowo Polskę przerobili,

Ledwie ją poznał, kiedym wrócił z zagranicy.

Lecz jak to? lato całe strawiłem w stolicy: Nigdzie nie spotkać?

**WALERY**

Mocno tego żałowałem;

Moje zabawy, domy, które uczęszczałem,

Może, że nie te były, kędyś waćpan bywał.

**SZARMANTCKI**

Wtenczas u Kolsonowej najwięcej-m przebywał, W ulicy Ujazdowskiej. Wpóśród pracy takiej Jakżeś też nie wyjechał i razu na raki?

**WALERY**

Prawdziwie, że się tego nieskończenie wstydzę; Lecz słodzę stratę, kiedy dziś waćpana widzę.

Jak długo odwiedzałeś waćpan cudze kraje?

**SZARMANTCKI**

Rok tylko, alem przejął wszystkie ich zwyczaje.

Prawdziwie, już nie mogłem w ojczyźnie usiedzieć: Najprzód ojciec mi kazał w sprawach się swych biedzić, Jeździć po trybunałach, to śliczne zabawy!

Wolałem przegrać dobra niż pilnować sprawy.

W roku zdało mu się oddać mię do gabinetu,

Porzuciłem: nie umiem dochować sekretu.

Dalej, próbując mojej w żołnierce ochoty,

Nabył dla mnie chorągiew w rejmencie piechoty; I to mi się sprzykrzyło. Przecież Opatrzności Zdało się ojca mego przenieść do wieczności.

Zobaczywszy się panem znacznego majątku,

Z radości nie wiedziałem, co robić z początku...

*poprawiając halsztuka i desynując się*

To prawda, że Bóg człeka stworzył dosyć ładnie: Żeby jednak wykształcić figurkę dokładnie,

Chciałem Paryż odwiedzić; dobra więc dzierzawą Puściwszy, rozstałem się z kochaną Warszawą.

**WALERY**

Toś się waćpan podówczas w Paryżu znajdował?

Gdy rewolucja, gdy się ów zapął zajmował?

**SZARMANTCKI**



To mię też zamieszanie z Francji wypędziło.

## **WALERY**

Właśnie wtenczas w tym kraju zostać się godziło, Patrzeć na naród dzielny, długo uciskany,

Który poznawał siebie i rwał swe kajdany,

Jak na gruzach tyranii wyniósł rząd swobodny: Był to widok człowieka rozsądnego godny.

Pewnieś się waćpan starał widzieć i być wszędy, Zważałeś ich ustawy, a nawet i błędy?

## **SZARMANTCKI**

Wyznam waćpanu: nie wiem, co się z nimi stało, Bo mię wszystkie ich czyny obchodziły mało.

Dziękuję za tę sławną i wolność, i trudy:

Nie uwierzysz, w Paryżu jakie teraz nudy.

Nic na świecie tak wielkiej nie nadgrodzi szkody.

Panienek ani ujrzeć, teatru, ogrody,

Bulwary i foksale są prawie bez ludzi;

Człowiek nie ma co robić, cały dzień się nudzi.

Raz, pamiętam, wyszedłem kupować guziki

Do pąsowego fraku; kupcy, czeladniki,

Jak gdyby ich umyślnie obrano z rozsądku,

Na warcie strzegli w mieście dobrego porządku.

Tak mię to rozgniewało, zem się wraz zawinał

I czym prędzej przez Kale do Anglii popłynął.

## **WALERY**

Przynajmniej ten kraj sławny, tak rozsądnie wolny, Zastanowić uwagę waćpana był zdolny?

Rząd jego, rękodzieła i ustaw tak wiele

Dłużej go zatrzymały?

## **SZARMANTCKI**

Trzy tylko niedziele

Bawiłem w Anglii: srodze powietrze niezdrowe.

Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalową; Byłem na Parlamencie: tak jak u nas, krzyki.

Lecz za to co za sklepy, łańcuszki, guziki, Kursa koni! to w świecie najlepsza ustawa!

Ach! przyjacielu, co to za szczęście, zabawa; Tych się cudzoziemcowi opuścić nie godzi.

Co to za widowisko! człek w głowę zachodzi, Nie możesz pojąć, jeden za drugim jak leci

Na takich koniach, ot, tak prawie małe dzieci.

Pamiętam dnia jednego, śmiech mię bierze pusty, Angielczyk jeden, z małą peruczką i tłusty, Przegrał niezmierny zakład. W zapalczym gniewie Chciał koniowi w łeb strzelić; przypadam szczęśliwie, Daję sto funtów: i tak od śmierci niebogę

Uwalniam, biedną klaczkę, gniadą białonogę.

Potem fraszek kupiwszy moc na darowizny,

Powróciłem nareszcie do matki ojczyzny.

Kiedym ja się tak bawił, pan, sławą okryty, Chodził ustawnie koło Rzeczypospolitej,

Wpółród obywatelskich trawiał czas swój trudów: Winszuję bardzo ustaw, nie zazdroszczę nudów.

## **WALERY**

Ta przyjaźń z którąś waćpan raczył mię uprzedzić, Jeżeli mi p wala prawdę mu powiedzieć,

Powiem: że to bez zysku żadnego jeżdzenie

Wymówić chyba może wiek, niedoświadczenie.

Odtąd inny winienes zatrudnić się celem:

Pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem,

Żeś najpierwsze winien Ojczyźnie usługi.

### **SZARMANTCKI**

Mam się znów dosługiwać? To sposób zbyt długi!

Urzędy, dostojęstwa, słowem wszystkie żądze Łatwe do dostąpienia, gdy człek ma pieniądze: Będą się kłaniać, chociaż nie będę pracować.

### **WALERY**

Będą się kłaniać, ale nie będą szacować;

Publicznego szacunku ten tylko beśpieczny,

Kto cnotliwie pracując, ludziom pożyteczny.

Ale go nie otrzyma, kto tylko próżnuje.

### **SZARMANTCKI**

Chcesz, bym był posłem na sejm, co dziś następuje?

Bardziej się jeszcze znudził, jak tu waćpanowie?

A dobrodzieju! wolę nade wszystko zdrowie.

Lata przeszłego, gdyście na sesjach siedzieli, Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli, Ja, z pudrem i z pomadą włos szesawszy wonną, Wsiadłszy w mą karyjolkę albolu też konno,

Obleciałem Mokotów, Wolę, Królikarnię,

Łazienki i Powązki, czasem Bazantarnię;

Wieczorem przebrawszy się, przy powiewnym chłodzie, Łajałem wraz z drugimi sejm w Saskim Ogrodzie: Wypiłem z przyjaciółmi pończu dużą czarę,

Zjadłem brzoskwiń, morelów za dukatów parę, Potem koło dziesiątej, kończąc dzień przyjemny, Foksalowe zabawy okrywał mrok ciemny.

### **WALERY**

Gdyby każdy tak żyć chciał; czym by Polska była?

## **SZARMANTCKI**

Nie wiem, co by z nią było, leczby się bawiła!

Zawsze zdania waćpana są nazbyt surowe.

Żebyś mi też ustąpił statku choć połowę!

Ale słyszałem, że pan myśli stan odmienić,

Ze się okrutnie kocha, ma się wkrótce żenić Z piękną, posażną, grzeczną, słowem - z acną damą.

## **WALERY**

Ja właśnie o waćpanu słyszałem to samo.

## **SZARMANTCKI**

Dalibóg, że nie, ale krewne uprzykrszone

Pokoju mi nie dają, żebyś pojął żonę.

Co to za kłopot, co za bieda nieustanna:

Tutaj ciągną rodzice, tu kocha się panna,

Prawie chcąc mię już gwałcić; no i cóż mam rubli Już z biedy na małżonka trzeba się sposobić Tylu prośbom, wzdychaniom dać się ułagodzić Prawdziwie, że tu bieda pięknym się urodzić.

## **WALERY**

Te skargi oznaczają skromnego człowieka;

Szczęśliwy, kto na piękność swą tylko narzeka Powinszować waćpanu serdecznie należy,,

Najszcześniejszyś podobno ze wszystkiej młodzieży.

Ze bez najmniejszych starań, prawie przez niechcenie Umiesz wzbudzać, w kobietach najtkliwsze płomienie.

## **SZARMANTCKI**

Szczęście się przywiązało do mojej osoby.

Ale wyznać należy, mam swoje sposoby,

I ktokolwiek iść zechce podług mych prawideł, Żadna kobieta jego nie uniknie sideł.

Na dowód, że na próżno pochwał mych nie liczę.

Wraz waćpanu pokażę wszystkie me zdobycze,

Listy, portrety, włosy, obrączki, pierścionki: Te panienek, te wdowy, te od cudzej żonki.

## **WALERY**

Daję wiarę, żeś waćpan był bardzo szczęśliwy; Proszę, nie dowódź tego przez czyn nieuczciwy, Tych, co mu zawierzyły, nie zdradzaj czułości.

## **SZARMANTCKI**

Otóż znowu pocieszne są delikatności!

Jeśli masz za uczciwość ochraniać kobiety,

Wierz mi, w ich oczach żadnej nie znajdziesz zalety Chciej się tylko w mej szkole cokolwiek przećwiczyć, Tysiącami kochanek, jak ja, będziesz liczyć.

Muszę ci me portrety pokazać koniecznie.

**WALERY**

Na cóż, może się obejść bez tego bezpiecznie.

**SZARMANTCKI**

Hej, kozak!

**WALERY**

Ale wcale nie jestem ciekawy!

**SZARMANTCKI**

Ale co ci to szkodzi? choćby dla zabawy.

**WALERY**

Wierz mi, gorszyé się będę z takiego uczynku.

**SZARMANTCKI**

Kozak!

*SCENA V*

*Ciż sami i Kozak*

**SZARMANTCKI**

Czy masz portery; co to na kominku

Leżały, i te listy, co porozrzucane

Na stole, te pierścionki z włosów?

**KOZAK**

Maju, panie

**SZARMANTCKI**

Pokaż no!

*Kozak szuka w szarawarach i wyciąga portrety, listy, włosy, pierścionki To nie wszystko! gdzie reszta, hultaju?*

Gdzie ów, mały portrecik?

**KOZAK**

Jej Bohu, nie znaju.

*Szuka w szarawarach i za cholewami; znalazłszy za butem, oddaje Potierał za cholewu.*

**SZARMANTCKI**

Zważaj, waćpan, proszę:

Patrzeć na te zdobycze, co to za rozkosze!



*Walery spoziera wzrokiem pogardy pełnym* **WALERY**

Przynajmniej nie chciej waćpan imion ich powiadać.

**SZARMANTCKI**

Czemuż nie? tych skrupułów czas by już postradać.

*krzyczy*

Portret Szambelanowej: patrz, jak wdzięków wiele!

Kochałem ją serdecznie całe dwie niedziele.

*wyjmuje duży pierścień włosów i przypatruje się* Już zapomniałem, czyje te włosów pierścienie Ha, ha, Pułkownikowej, oj, ta się szalenie

Kochała we mnie, ja jej nie lubiłem wcale;

Co to były za szlochy, narzekania, żale!

pokazuje drugi portret

Ten portret w dezabilu i w nocnym negliżu

Francuzka na wyjeźdny dała mi w Paryżu.

bierze jeden po drugim i pokazuje prędko

To portret Cześnikowej, włosy Podczaszanki, Obrączka Chorążyny, pierścień Kasztelanki,

A to wachlarz kuzynki, w tym zamknięciu złotym.

Listy chcesz czytać teraz alboli też potym?

**WALERY**

Schowaj waćpan i listy, i te upominki.

**SZARMANTCKI**

Patrzaj, te wszystkie piękne brunetki, blondynki Płaczą dziś po mnie, jęczą, chorują i mdleją.

Każda, że się powrócę, cieszy się nadzieją; Myli się, będę srogim i nieprzebłaganym.

Walery, jeśli chcesz być od kobiet kochanym, Nie kochaj nigdy, wskazuj nadziei promyki.

Oj, nie wiesz jeszcze, co to są za dobrodziki!

Człek, co kobiecie szczere czucia swe oddaje, Igrzyskiem się jej chimer letkości staje.

Zaraz go w liczbę swoich niewolników liczy

Pewna już ciebie, innej wraz szuka zdobyczy.

Porzuć więc, skoro ujrzysz cokolwiek niestałą, I powiedz wszystkim, co się między wami działo.

**WALERY**

*z grozą*

I waćpan z tak haniebnym zdaniem śmiesz się chlubić!

Masz za żart zdradzać czułość i kobietę zgubić!

Wierzaj mi, nic po takim człowieku nie wrozę, Który krzywdzi takiego, co się mścić nie może.

Oslawiać tę pleć słabą jest niegodziwością.

Jest to połączyć razem występki z podłością., Jeżeli przez skłonność lub też przez świetne zalety,  
Potrafisz zyskać ufność i serce kobiety,

Jeżeli ci czucia swoje powierzy, zbyt tkliwa: Niech ten sekret na zawsze w piersiach twych  
spoczywa, Niech narzekać na ciebie nie znajdzie przyczyny; Umiej pokryć jej słabość, a nawet i  
winy.

## **SZARMANTCKI**

Zbyt surową naukę chcesz mi waćpan dawać.

Ale najlepiej rzeczy po skutkach poznawać:

Kto z nas szczęśliwszy? czyli ja z niegodziwością, Czy waćpan z swą dyskrecją, swą delikatnością?

Patrz!

*pokazuje mu portret*

**WALERY**

z największym zadziwieniem

Portret Starościanki! ach, przysięgnę śmieie; Nie masz go z rąk jej: Powiedz, przez jakie fortele Do zbioru uwiedzionych przez sztuczne obroty Przydałeś obraz wdzięków, czułości i cnoty?

Powiedz, oddaj go zaraz, albo w tym żelazie Znajdziesz koniec twym zbrodniom i czulej urazie!

Uspokój mię! wszak widzisz moją zapalczywość!

**SZARMANTCKI**

Ale po co te gniewy, dlaczego ta żywość?

Gniewasz się, że kochanka ciebie oszukuje?

Śmiać się należy.

*SCENA VI*

*Ciż sami i Starościna*

**STAROŚCINA**

*w dezabilu i z miną omdlewającą*

Jakiż ja hałas znajduję!

*patrząc na Walerego, który w pomieszeniu* Cóż to? Waćpan wyrabiasz tak okropne krzyki?

Parlez plus bas, wszakże to nie wasze sejmiki La tête me fait mal, wszystkie nerwy mi wstrząsnąłeś; Z odmianą stroju widzę i tony przejąłeś.

Wolę wyjść, bo to taka turniura już wasza,

Gotoweś się i na mnie porwać do pałasza.

**WALERY**

Waćpani dobrodziki żądaniom dogodzę:

Chciej zostać, nie lękaj się, ja z miejsc tych odchodzę.

*wychodzi*

*SCENA VII*

*Szarmantcki i Starościna*

**STAROŚCINA**

Queton! po cóż tak krzyczał sposobem nieznośnym?

**SZARMANTCKI**

Nie wiem, skąd mu się wzięło być ze mną zazdrośnym.

**STAROŚCINA**

Cest assez dróle prawdziwie; to on kochać umie?

**SZARMANTCKI**

A skąd znowu? on tego wcale nie rozumie.

Jego rzecz mowy pisać, prawo zacytować,

Lecz tej tkliwej czułości nie umie pojmować, Tych rzutów serc do siebie, tego rozrzewnienia...

**STAROŚCINA**

Tych łez słodkich, tych nocy bezsennie trawienia.

**SZARMANTCKI**

Bezsennie? on noc całą chrapie jak zabity.

**STAROŚCINA**

Ach! bo mu serca ogień nie pali ukryty

Ni okrutne suwniry!

*placze*

**SZARMANTCKI**

Te łzy, te rozpacze

Porzuć, proszę, bo ja się prawdziwie rozpłaczę.

**STAROŚCINA**

Comme vous êtes bon, honnête, jak masz duszę tkliwą!

Ty jeden cieszyć możesz serca nieszczęśliwe.

**SZARMANTCKI**

Wszystkiego mi się zwierzyć możesz poufale; Z dawna widzę, że smutek, ciężkie jakieś żale Struły życia waćpani; ustawnieś stroskana.

**STAROŚCINA**

Twarz waćpana otwarta, dyskrecja tak znana

Ufność we mnie wzbudzają; wszystko mu odkryję.

Widzisz, w jakich suspirach i tęsknocie żyję.

Une perte cruelle, o Boże! W kwiecie mej młodości Kochałam Szambelana, cud doskonałości.

Quelle figure et quels talentsz, jak cudnie walcował

Jakie fraki, halsztuki, ach! jak się fryzował, Ja, co zawsze nad względy miłość mą przekładam, Mimo rodziców chciałam z nim uciec od madam, Złączyć się z mym idolem.. Kiedy Parki srogie Przecięły nożyczkami dni jego tak drogie.

*placze*

**SZARMANTCKI**

O żale! o rozpacze! o dniu nader smutny!

**STAROŚCINA**

Nie wiesz jeszcze, przez jaki przypadek okrutny!

wyjmuje z kieszeni pulares atlasowy i z niego papier 31

Oto wierszopis jeden, znany z swej czułości, Podał go rymy swymi do nieśmiertelności

Ja nie mam siły sama mówić o tej zgubie.

**SZARMANTCKI**

Przeczytam, bo ja bardzo smutne wiersze lubię *Szarmantcki czyta:*

ELEGIA NA ŚMIERC SZAMBELANA

Płaczcie, małe amorki! płaczcie, alcyjony!

Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony!

A z nim zginęły wdzięki, młodość i rozkosze, Uciszcie się, zefiry... Zgon jego ja głoszę.

**STAROŚCINA**

Jak to czule pisano... O, gorzkie wspomnienie!

**SZARMANTCKI**

*czyta dalej:*

Febus dnia tego mgliste rzucając promienie, Ojciec wiecznej światłości, czynów naszych świadek, Zapłakany przeglądał nieszczęsny przypadek.

## STAROŚCINA

Ach, czemuś go nie przestrzegł, mieszkający w niebie O, ty nielitościwy! o, okrutny Febie!

## SZARMANTCKI

*czyta dalej:*

Gdy Szambelan do butów srebrne przypiął kolce I przed ganek zajechać kazał karyjolce,

Wskoczył na powóz świetny i wprędce podane

Chwycił jak od niechcienia lejce, srebrem tkane, bicz angielski, giętki, długi, trzaskający-Tak podobny do boyów, w powozie stojący,

Przelatywał ulice wśród przepysznych gmachów, Sięgając prawie głową latarni i dachów-Leciał, bystre bieguny, nieścignione okiem, Okrywały go gęstym kurzawy obłokiem.

Zbiegały się do okna panny i mężatki

Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud rzadki.

Szczęśliwa, którą spostrzegł i uchylił głowy!

Już był biegu swojego dopełniał połowy,

Kiedy o ostry kamień koło rozpędzone

Uderza, pęka: powóz schylony na stronę

Wyrzuca Szambelana: pada i umiera.

Na próżno zbroczonego stangryt z krwie obciera, Już nie żył; taka była srogich bogów wola.

Amorki duszę jego, w elizejskie pola

Przeniósłszy, postawiły między Adoniszem,



Dydong, Eurydyką i pięknym Parysem.

Równie świeży jak róża, żył tyle co ona!

O, strato równie ciężka, jak nienadgrodzona!

Nigdy więcej na świecie drugi nie powstanie Równie piękny młodzieniec jak ty, Szambelanie!

W cóż się teraz obróca piękne twoje sprzączki, Konie, fraki, łańcuszki i złote obrączki?

Ach, w cóż się twoja czuła kochanka obróci?

Smutek, żal i rozpacz życia jej ukróci,

Fatalna karyjolkko, ja będę przeklinał

Dzień nieszczęsny, gdzie Dangieli robić cię zaczynał.

Płaczcie, małe amorki! płaczcie, alcyjony!

Szambelan już nie żyje, Szambelan zgubiony!

z rozrzewnieniem

Ach, co za czułe wiersze! żal mi serce ściska, I chociaż ten przypadek nie tyka mię z bliska, Smutny będę przez tydzień.

## STAROŚCINA

Ja zaś całe życie

W plentach i gorzkich żalach trawić będę skrycie.

O vous, ombre chérie!

*płacze*

## SZARMANTCKI

Czemuż nieba zagniewane

Złączyć nie dozwoliły serca tak dobrane?

## STAROŚCINA

Tą śmiercią omylona w najtkliwszym wyborze, Le reste dé mes jours chciałam przepędzić w klasztorze I zostać bernardynką. Rodziców rozkazy

Nowe sercu mojemu przyczyniły razy,

Łącząc mię malgre moi z dziwacznyim człowiekiem, Co się nie zgadza ze mną ni gustem, ni wiekiem, Który nawet wyrazów moich nie rozumie,

Co się attandrysować ni jęczeć nie umie.

A kiedy ja w najtkliwszym jestem rozkwileniu.

On przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu, O fryjorze do Gdańska.. ·

### **SZARMANTCKI**

A to rzecz nieznośna!

I cierpi na to dusza prawdziwie miłośna.

Delikatnej czułości waćpaniś jest wzorem.

Ach, czemuż Starościanka nie idzie jej torem!

### **STAROŚCINA**

Jakże panna Teresa waćpana znajduje?

**SZARMANTCKI**

Kocha mię, ale tego nie dość pokazuje,

Podkomorzyc ją także pono bałamuci.

**STAROŚCINA**

Bądź waćpan pewien, że się konkurencja skróci: En vain Podkomorzyna krząta się i swata,

Córki naszej nie damy nigdy za sensata.

**SZARMANTCKI**

Zamiast romansów, w których czułość i zabawa, On by jej kazał czytać wolumina prawa.

**STAROŚCINA**

Zanudziłby ją na śmierć. Tego nie ścierpniemy!

I ja, i mąż mój nawet, waćpana życzymy.

**SZARMANTCKI**

*klękając z zmyślonym zapalem*

Wszechmocne Nieba, coście dały jedną duszę, Bym nieszczęsnej czułości ponosił katusze,

Dajcie drugą; bym znieść mógł rozkosz niepojętą!

**STAROŚCINA**

Ach, wszak to słowa z Nowej Heloizy wzięte!

Jak szczęśliwieś przytoczył! Takiego kochanka En vérité niewarta zimna Starościanka.

Mais bientôt s ma tu nadejść mąż mój uprzykrzony, Chcę z nim pomówić; waćpan bądź już zapewniony, Ze koniec położymy czulej jego męce,

Że Teresa już jego.

**SZARMANTCKI**

W waćpani ja ręce

Składam me losy, czucia i ogień ukryty

*odchodzi*

*SCENA VIII*

**STAROŚCINA**

*sama*

O ciel! to będzie za mąż wyśmienity!

Je suis fière de mon choix i wielbię niebiosy.

Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy:

W czułych tandresach słodkie te serca daniny Więcej są warte niż te głupie zaręczyny.

*po chwili zamyślenia*

Ils sont passés pour moi te chwile miłośne.

Zostały się cyprysy i ciernie nieznośne!

Dni moje pełne smutku i pełne żaloby.

Z tobą ja, Jungu, mieszkać będę między groby.

dobywa "Nocy" Junga i czyta, przerywa czytanie i woła O Jungu, twoja córka, twa córka kochana

Nigdy nie była warta mego Szambelana!

### *SCENA IX*

*Starosta i Starościna*

#### **STAROSTA**

Cóż się waćpani dzieje? Sądziłem, że gore

Albo że które w domu zemdlało lub chore,

Skądże te krzyki?

#### **STAROŚCINA**

Mon coeur, źle się trochę czuję,

Głowa mię boli, jakiś frisson e mię przejmuje.

#### **STAROSTA**

Jaki u licha frison? Ciało pewnie zdrowe,

Lecz te diabelskie książki bałamucą głowę,

Te was przenoszą w jakieś dziwaczne krainy

I każą płakać, wzdychać, choć nie ma przyczyny.

Nie w takim matki nasze bałamuctwie żyły:

Przędły, piekły pierniki lub w krosienkach szyły, Były przy tym wesołe, szczęśliwe i zdrowe,

Nie durzyły im głowy dymy romansowe.

## STAROŚCINA

*placze*

Chcieć waćpanu dogodzić jest rzecz, widzę, prożna, Kiedy się nie podobam, to się rozwieść można.

## STAROSTA

*na boku*

Tam do kata! gdyby iść chciała do rozwodu,

Utraciłbym połowę rocznego dochodu.

To nie żart, żonę taką trzeba menażować.

*do Starościny śmiejąc się i biorąc ją za rękę* Nie, robaczku, ja tylko chciałem tak żartować: To się ciebie nie tyczy, bądź uspokojoną.

Ach, drugiej takiej żony nie znalazłbym pono!

Nie rozdzielim się nigdy. Lecz czemuż, tak biedna, Nie chcesz się czym rozerwać, siedzisz sama jedna.

## STAROŚCINA

Lubię sobie przez okno patrzeć na naturę-

Szarmantcki robił ze mną maleńką lekturę;

Tout á fait garçon bravei pełen tandresy,

Vraiment bardziej nad innych wart panny Teresy; Nie refuzuj mu dłużej.

### STAROSTA

Trudno trochę człeku

Wybrać między młodzieżą zepsutego wieku.

Mamy dwóch konkurentów, każdego ktoś swata: Potrzeba wziąć na zięcia trzpiota lub sensata.

Przyznam się, wolę tego, co już jest swym panem: Nie będę się zatrudniał przynajmniej ich stanem;  
Lecz sensat bez majątku, bez dóbr i pieniędzy, Morałami swoimi nie opędzi nędzy,

Nowy przyczyni zachód, wydatek i troski:

Trzeba zaraz dać posag lub wypuścić wioski.

Ja zaś, niech się, jak kto chce, śmieje i urąga, Ja za życia mojego nie dam i szeląga.

Niechaj się sam jegomość fortuny dorabia.

### STAROŚCINA

Votre argent Szarmantckiego zapewne nie zwabia, Au dessus des trésors z, nad drogie kamienie Woli  
regard Teresy albo jej westchnienie.

### STAROSTA

I jakże to, o posag przykrzyć się nie będzie?.

### STAROŚCINA

Jamais! on sobie w małej kabance s osiedzie, Na zielonym ryważu e jasnego strumykatr,

Słuchać będzie z Teresą tkliwego słowika.,

A quoi bon les richesses? W cichej solitudzie Życ będą, nie zważając, co powiedzą ludzie; Des  
fruits, du lait, to ich będzie pożywienie, Łzy radosne napojem, pokarmem westchnienie.

## **STAROSTA**

Jeżeli tylko takie mieć będą zabawy

Jeżeli się będą tuczyć takimi potrawy,

To pewnie w krótkim czasie oboje wychudną,

I gościom u ichmościów będzie bardzo nudno.

Lecz powiedz szczerze: to on posagu nie żąda?

## **STAROŚCINA**

Parole dhonneur! wcale się na to nie ogląda; Nie myśli o posagu, gdy kto kocha szczerze.



**STAROSTA**

To dobrze, niechże sobie córkę moją bierze.

Ja nic mu dać nie mogę: choć te wszystkie swaty Rozumieją, że jestem okrutnie bogaty,

Ja atoli nic nie mam. Nie takie to czasy!

Grunta pojałowiały, spustoszały lasy

I w polu tego roku zupełnie chybiło:

Po nizinach wymokło, na wzgórkach spaliło,

Siana i źdźbła nie będzie, toż samo z jarzyną; Cieszyłem się przynajmniej cokolwiek oźminą, Alić się dowiaduję z listów ekonoma,

Ze i te nieumłotne, sama tylko słoma;

Na przyszły rok nie myśleć nawet o fryjorze.

**STAROŚCINA**

Mon coeur! jesteś podobno w niedobrym humorze; Mam cię prosić o łaskę.

głaszcze go pod brodę

**STAROSTA**

*całując ją*

Powiedz tylko śmieie,

Powiedz mi, życie, mój ty kochany aniele!

**STAROŚCINA**

Oto przeciw kabanki, coś mi dał w boskiecie Gdzie sobie przesiaduję na wiosnę i w lecie, Jest karczma z młynem, a w niej szynkuje Żyd brzydki...

**STAROSTA**

Cóż, że niepiękny? ale mam z niego użytki:

Z karczmy tej dwa tysiące płaci mi arendy

## **STAROŚCINA**

Eh! vous me sacrifiez z tak maleńkie względy: Znieś karczmę, prospektowiczyni mi zawadę,

A gdzie młyn, pozwól, niech ja zrobię tam kaśkadę.

Ach, co to za delicje ! wśród wód tych mrużenia, Wśród kwiatów słodkie będę przywodzić wspomnienia; A berżerek z daleka, smutnie grając sobie,

Będzie wdzięków dodawał przy wieczornej dobie.

## **STAROSTA**

Jak też waćpani możesz takich rzeczy prosić!

Mam znów Zyda wypędzać, młyn i karczmę znosić.

Żeby zasadzać kwiaty i robić kaskady!

## **STAROŚCINA**

Toujours je vois en vous e twardej duszy ślady.

Nie znasz się na tej tkliwej czułości, o Boże!

Co się to bardziej czuje, jak powiedzieć może.

Wszak posag mój wystarczy pono na kaskadę,

Si vous êtes si cruel, to ja precz odjadę.

### STAROSTA

Pozwól waćpani niechaj pomówię wprzód z Zydem, Może się to ułoży.

### STAROŚCINA

To dla mnie jest wstydem,

Że tego na waćpanu wyprosić nie mogę.

rzuca się na krzesła i omdlewa

Je suis mal, je me meurs!

### STAROSTA

*krzyczy*

Ratujcie niebogę!

*przybiega Agatka i lokaj, dają jej wachać wódkę i ratują* Trzeba prędko, zapobiec tej nagłej chorobie

*krzyczy jej do ucha*

Jutro Zyda wypędzę i kaskadę zrobię!

Niechaj się uspokoi me drogie serduszko.

Nie przychodzi do siebie! nieście ją na łóżko!

*wynoszą Starościnę z krzesłem*

## Akt III

### SCENA I

*Teresa i Agatka*

#### TERESA

Powiedasz, że człek, co to przebywał kryjomo, Był to malarz z Warszawy?

#### AGATKA

Tu wszystkim znajomo.

Ja sama nie wiedziałam (powiem dzisiaj szczerze), Czemu ten Niemczyk wszystko kreślił po papierze, I gdzie mógł, na waćpannę spozierał ukradkiem; Alić się dowiaduje mój Jakub przypadkiem,

Że kochany Szarmantcki sprowadził go skrycie I przyrzekłszy zapłacić pracę należycie,

Tajnie portret waćpanny kazał odmalować,

Pewnie żeby się potem mógł z nim popisować.

Żeby się chwalić.

#### TERESA

*na boku*

Otóż cała moja wina!

Otóż, Walery, twoich podejrzeń przyczyna!

#### AGATKA

Nieborak malarz! musiał dni tu kilka stracić, A przy końcu Szarmantcki nie chciał mu zapłacić; Rozgniewany, rzecz całą przed ludźmi powiedział.

#### TERESA

O, niesłuszny Walery! Gdybyś błąd twój wiedział, Anibyś niestałości śmiał mojej wyrzucać,

Ani serca czułego na chwilę zasmucać

## **AGATKA**

Panna jest, widzę, smutna! Ach, cóż bym nie dała, Gdybym ją choć raz w życiu szczęśliwą widziała!

## **TERESA**

Wiem, Agatko, że serce twe dla mnie przychylnie, Ale szczęście w tym życiu tak zwodne, tak mylne,  
Tyle przeszkód dla niego!

## **SCENA II**

*Ciż sami i Walery*

**WALERY**

*w głębi teatru*

Żalem obciążony,

Jakże stanę w jej oczach, smutny, obwiniony!

Ach, czymże jej zmartwienie potrafię nadgrodzić?

**AGATKA**

*na boku*

Ma przytomność mogłaby ich zgodzie przeszkodzić.

*do Teresy*

Panna pozwoli, że tu dłużej nie zostanę,

Mam jeszcze dla jejności obszywać falbanę.

*Odchodzi*

## **SCENA III**

*Walery, Teresa*

**TERESA**

Walery! wieszże błęduu twojego przyczynę,

Chceszże dłużej unikać?

**WALERY**

*z ogniem*

Wyznaję mą winę.

O, Tereso! miej litość nad smutnym mym stanem: Nie byłem w pierwszym razie czucia mego panem,

Gdy mi zdrajca pokazał ten obraz, tak święty.

Zadziwieniem, zazdrością i żalem przejęty,

Nieszczęśliwy! nie mogłem atoli winować

Ciebie; przywykły tylko kochać i szanować,

Tłumiąc żal w sercu moim, który mię przenikał, Niespokojny, wejrzeniam twojego unikał.

Dziś jedno twoje słowo spokojność mi wraca, Tyle frasunków jeden rzut oka zapłaca.

Ach, gdy w sercu nie zgasły cnotliwe płomienie, Łatwo się wraca ufność, łatwe pogodzenie.

Zbrodzień, który podstępów śmiał takich się ważyć, Który śmiał moją miłość, twą sławę znieważać,  
We krwi swej chyba zmyje urazy nieznośne.

## **TERESA**

Nie poszukuj twej krzywdy przez kroki zbyt głośne; Serce moje napelniają niepokojem, trwogą,

O prędszą jeszcze zgubę przyprawić nas mogą.

Wierz mi, człowiek ten: próżny, zepsuty i hardy, Nie zemsty, ale raczej godzien jesteś pogardy.

Corazem nieszczęśliwsza: z ojcem moim zmownie Macocha rękę moją dała nieodzownie.

W tym okropnym przymusie jak sobie poradzę?

Lub posłuszeństwo, lub też miłość moja zdradzę.

### **WALERY**

Miłość z nami, Tereso! ta niech koi twogę: Mogąż rodziców twoich zakazy zbyt srogie

Przymuszać, byś niecnocie oddała twą rękę?

Dłużej znosić nie mogąc tak okropną mękę,

Pójdę do ojca twego z moimi prośbami,

Pójdę i u nóg jego wyznam mu ze łzami

Mój stan i moją miłość, i me niepokoje;

Powiem, że ciebie kocham, żeś ty bóstwo moje, Ze serca, myśli moich tyś panią jedyną,

Ze nieszczęścia naszego stanie się przyczyną, Jeżeli trwać dłużej będzie w swojej surowości.

A jeżeli serce jego przystępne litości,

Oddali od obojga ten cios tak głęboki,

Zmiękczy się na me prośby, cofnie swe wyroki.

### **TERESA**

Bodajbyś mógł go zmiękczyć i mógł go uprosić!

Tyś stalszy, mężniej możesz przeciwności znosić Ja pod nimi upadam, biedna i trwożliwa,

Wiem tylko, że cię kocham i że nieszczęśliwa.

### *SCENA IV*

*Ciż sami i Podkomorzyna*

### **PODKOMORZYNA**



Smutnymi was, me dzieci kochane, znajduję,

I zmartwienia waszego przyczynę zgaduję;

To i mnie równie żywo, jak i was, obchodzi.

### **WALERY**

Ach, matko, twoja dobroć troski nasze słodzi, Nic tobie nie jest tajne, tyś sama patrzyła, Jak szczerą  
nasza miłość z latami wzrastała; Karmiła ją nadzieja, dziś i ta już znika.

### **PODKOMORZYNA**

Mój Walery! żal ciężki serce mi przenika;

Starosta już Teresę innemu oddaje,

Całe moje staranie dziś próżnym się staje.

Wychowując was sama z dzieciństwa oboje,

Wierzcie: najśłodsze były te nadzieje moje, Ze łącząc was w przyszłości związkami wiecznymi,;  
Syná i wychowanę ujrzę szczęśliwymi!

Cnotliwe w was skłonności nie były mi tajne, Nie szłam nigdy przez drogi rodzicom zwyczajne, Co  
surowością ufność w dzieciach wytępiają; Wasze szczęście i troski moimi się stają.

Kochany mój Walery! mam ciebie za świadka,

Najlepsza, przyjaciółka była twoja matka.

## WALERY

Tyś była zawsze naszą pociechą jedyną

## TERESA

Ach! stań się dzisiaj szczęścia naszego przyczyną.

Zaklinaj ojca mego na krwi obowiązki,

Niech przynajmniej oddali te nieszczęsne związki, Niech się dzisiaj nie spełnia ten przymus tak srogi.

Ach! nie pojmujesz mojej żalości i trwogi,

Miej litość nad mym stanem!

## PODKOMORZYNA

Żal twój żywo czuję:

jam nigdy kochała, i łatwo pojmuję

Tę boleść, te cierpienia, tę niepewność srogą Niewiele prośby moje na twym ojcu mogą,

Ale pójdę do niego zalem przejęta

Powiem mu: niech na swoją powinność pamięta, Niech wspomni, że jest ojcem, że w twoim  
zameściu Winien najprzód pamiętać o przyszłym twym szczęściu Nie zas, gwałtowny wybór  
przywodząc do skutku, Stać się przyczyną twego nieszczęścia i smutku.

*podając im ręce, które Walery i Teresa całują z przejęciem.*

O, me dzieci! wszak znacie czułość mą dla siebie, Nie opuszczę was pewnie w tak smutnej potrzebie.

*słychać za teatrum Starostę mówiącego*

## **STAROSTA**

To próżno: człek z waćpanem nigdy się nie zgodzi Ale gdzież ten Walery?

## **TERESA**

*ze drżeniem*

Ojciec mój nadchodzi

Oddalę się i tobie poruczam mą całość.

## **PODKOMORZYNA**

Patrz, jak się lęka, jaka z swym ojcem nieśmiałość!

Przykro w swych dzieciach wzbudzić uczucia podobne.

**SCENA V**

*Podkomorzyna, Walery, Podkomorzy, Starosta* **STAROSTA**

A, waćpaństwo tu macie kolokwia osobne!

Może przeszkadzam?

**PODKOMORZYNA**

Owszem, jesteśmy mu radzi

**STAROSTA**

*do Podkomorzyny*

Kłóciłem się z mężulkiem, i cóż to poradzi?

**PODKOMORZY**

Ja się na moim zdaniu nie zwykłem zasadzać, Nawet o polityce nie chciałbym już gadać.

**STAROSTA**

Wszak, co dziś przyszło z poczty, już zgadłem we wtorek *postrzegając Walerego*

A, jakże mi się miewa mój legislatorek?

Cóż tu waćpan przede mną ustawicznie zmykasz, Przechadzasz się w zamysłach, ud ludzi unikasz!

Może jeszcze i w domu komponujesz mowy?

Cóż tam, prędko będziemy mieli sejm gotowy?

*z zgrozą*

Godziłoż się w tym rządzie o sukcesji gadać?

I gorszyć jeszcze naród, i w tym się go badać?

**WALERY**

Naród jest panem naszym, wie, co pożyteczne, Co dla kraju szkodliwe, a co jest beśpieczne.

**STAROSTA**

Naród u takich rzeczach gadać nie powinien!

## **WALERY**

Ale kiedy chce gadać, ja temu nie winien.

*do matki*

Smutne uczucia moją napęłniają duszę;

Mój żal i moją rozpacz już mu odkryć muszę.

## **PODKOMORZYNA**

Wstrzymaj się! moglibyśmy rzecz całą zepsować.

Trzeba go ułagodzić, z wolna postępować.

**STAROSTA**

Jakież on tajemnice waćpani odkrywa?

Radzę, niech się z materia taką nie odzywa, Bo okrutnych przypadków ja sam świadkiem byłem.

Pamiętam, gdy w Radomiu trybunał sądziłem,

Jeden panicz, chcąc z światłem swym się popisywać, Przeciw wolnym elekcjom zaczął przebąkiwać;  
Właśnie to było, gdyśmy od stołu wstawali;

Jakeśmy się na niego do szabel porwali,

Nas było wielu, ledwie został się przy duszy, Wziął przez łeb krys z piętnaście, a obydwie uszy  
Ledwie mu Żyd, cyrulik, jedwabiem pozszywał.

*ze śmiechem*

No, już się potem więcej nigdy nie odzywał!

**PODKOMORZY**

Prawda, że to był jeden sposób przekonania.

**STAROSTA**

Ale jakże też można mieć tak dzikie zdania

I przez sukcesją naród chcieć jarzmem uciskać!

W tym przypadku, pytam się, co kto może zyskać?

Król dziś umrze, nazajutrz syn po nim nastaje: Wszystko się w spokojności jak wprzód zostaje, I  
Wszystko cicho i nikt się nikomu nie skłoni; W elekcji każdy swego kandydata broni

Wszyscy na koń wsiadają i, podług zwyczaju, Zaraz panowie partie formują po kraju;

Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyjemną:

“Kochany panie Pietrze, proszę, bądź waść ze mną!

Między nami, tę wioskę weź niby w dzierżawę”; Drugi, żeby był za nim, puszcza mi zastawę, Ten  
daje sumę i tak człek się zapomoże.

Prawda, z tego wszystkiego przyjść do czubów może; I tak było po śmierci Augusta Wtórego:

Ci bili Sasów, owi bili Leszczyńskiego,

Palili sobie wioski; no i cóż to szkodzi?

Obce wojsko jak wkroczy, to wszystko pogodzi.

Potem amnestia, panom buławy, urzędy,

Szlachcie dadzą wójtostwa, obietnice, względy, Nie byłóż to tak dobrze? I cóż waćpan na to?

## **PODKOMORZY**

Mówić o tym byłoby czasu próżną stratą.

Niech naród decyduje w zjazdach sejmikowych;

My tu zaś raczej mówmy o sprawach domowych.

**PODKOMORZYNA**

O dzieci naszych szczęściu i postanowieniu.

Jeżeli można krewnego wierzyć przyrzeczeniu, Kiedyś staraniom naszym córkę swą powierzył,  
Między oświadczeniami, z którymiś się szerzył, Powiedziałeś, że miałbyś za największe szczęście,  
Ażebyś połączone przez wczesne zamęście

Mógł oglądać te dzieci razem wychowane.

Dziś w słowie jego nową znajduję odmianę;

Nie szemrzę na nią ani chciwa jestem zysku, Lecz bym nierada widzieć dzieci tych w ucisku: Kochali  
się z dzieciństwa; jakże bez litości Czynisz wbrew córki swojej woli i skłonności?

Przymusem niechętnemu chcesz jej oddać rękę I, ojciec, własnej córce chcesz zadawać mękę?

**STAROSTA**

Co za męka! Wszak pójdzie za człeka młodego, Człeka, co jest swym panem, człeka majątnego.

szedłem dawniej z waćpaństwem w niejakiś umowy, Lecz nie na piśmie, wszak to było tylko słowy.

Naówczas ich fortuna w lepszym była stanie

Dziś ją zmniejszyło sprawy ostatniej przegranej, A jak się reszta między trzech synów podzieli,  
Pytam się, państwo młodzi z czegoż by żyć mieli?

**PODKOMORZY**

Ani mnie waćpan wstydzisz, ani też zasmucasz, Kiedy mierność majątku mojego wyrzucasz.

Mierny jest, lecz za męstwo przodkom mym nadany, Nie wydarty ani też podłością zebrany;

Z cnotą oddam go synom. Córki-m jego życzył

Nie dlatego, żeby z nią syn mój krocie liczył, Ale żem sądził, iż z nią szczęśliwym żyć będzie.

**STAROSTA**

U waćpana maksymy w najpierwszym są względzie, Co u mnie, to pieniądze.

**WALERY**

Jeżeli o to chodzi,



A Ach, wiem, że się Teresa na to ze mną zgodzi: Wyrzekam się majątku, lecz żądam osoby.

Miłość, miłość cnotliwa, ta poda sposoby,

Ze przy zgodzie, przy pracy i przy rządzie dbałym Będziemy szczęśliwymi przestając na małym.

Racz się waćpan dobrodziej prośbom mym nakłonić, Nie chciej, u nóg twych proszę, szczęścia mego bronić!

Poświęcę życie moje, by jej stać się godnym, 45

By ci dowieść, że synem nie będę odrodnym.

**STAROSTA**

Gdybym lawet innego nie miał przedsięwzięcia, Jakże bym mógł wziąć człeka takiego za zięcia, Co w zdaniach swoich ze mną ustawnie jest spreczny?

Dobrodzieju! niepokój miałbym w domu wieczny: Rząd nasz dawny ustawnie chciałbyś przeistaczać.

Przykłady Rzymian, Greków, Anglików! Przytaczać; Na starość chciałbyś może uczyć mię tej sztuki, Jakże się; ona zowie? tej mądrej nauki.

Co to wy teraz wszyscy tak bardzo, chwalicie.

Lo...gi....ki... Oj, żeby tak które moje dziecię Umieć miało logikę zadałbym ja jemul!

A potem, ciężko chybić słowu raz danemu:

Dla Szarmantckiego córka moja przyrzeczona

Otóż z resztą kompanii nadchodzi ma żona

*SCENA VI*

*Ciż sami, Starościna, Teresa, Szarmantcki* **STAROŚCINA**

Cest lne chose bien afjreuse, to rzecz niesłychana: Wszak to Teresa spreczna rozkazom waćpana

Nie chce za męża chłopca najczulszego w świecie.

**STAROSTA**

Co tam waćpani słuchasz, co dziewczyna plecie?

Ja wiem, co robię... Właśnie wskórałbym też wiele.

Gdybym chciał jeszcze zważać na te ceregiele!

Rzecz już raz ułożona dziś się nie odmieni, Kawaler kończyć pragnie, indult już w kieszeni.

Ksiądz kanonik o miłą, wraz się może stawić, A tak można wesele dziś jeszcze odprawić.

*obracając się do Szarmantckiego*

No, zawczasu już ściskam kochanego zięcia.

## **SZARMANTCKI**

Pełen radości, pełen czułego przejęcia

Przyjmuję wyrok z dawna ode mnie życzony.

Lecz jest podobno zwyczaj, że obydwie strony, Nim je na całe życie święte złączą związki, Wchodzą w jakieś umowy, w jakieś obowiązki, Ze się posag naznacza, intercyza pisze.

Ja o tych formalnościach nic dotąd nie słyszę; Szlub nasz potem mógłby być za nieważny wzięty; Nie chcąc zaś nigdy zrywać ten związek tak święty, Chciałbym otwarcie wiedzieć na piśmie, nie słowy,  
46

Jak wielki będzie posag i czyli gotowy.

## **STAROSTA**

*porywając się za głowę*

Jak wielki będzie posag? Ach, cóż się to dzieje!

To takie waćpan sobie powziąłeś nadzieje,

Za życia chcesz mi jeszcze wydzierać majątek?

*obracając się do żony*

I cóż waćpani na to? Wszakżeś zapewniała,

Że miłość jego za cel posagu nie miała,

Że się fruktami, mlekiem karmić tylko będą, Że w jakiśsiś kabance nad rzeką osiedą.

A, dobrodziko! widzisz, nie o mleko chodzi: Jegomość oczywiście na majątek godzi.

## **STAROŚCINA**

O cie! quelle bassesse! ! ja jej nie pojmuję!

W żadnym romansie rzecz się taka nie znajduje!

Fi donc, monsieur Szarmantcki! Wstyd mię za waćpana.

## **STAROSTA**

*do córki cicho*

Bardzo dobrze robiłaś, Teresiu kochana,

Żeś się nie chciała wdawać z takim sowizdrzałem: Chęć posagu pokrywał miłości zapalem,

Takiemu paniczowi nie oddam twej ręki

## **TERESA**

*z uczuciem*

Ach, ojczy! przyjm najczulsze serca mego dzięki!

W radość zamieniasz srogą i rozpacz, i trwozę.

## **STAROSTA**

*do Szarmantckiego*

Choć ojciec, córki mojej przymuszać nie mogę: Wstrętu jej przełożenie żadne nie zwycięża, Przez żaden sposób nie chce waćpana za męża.

## **SZARMANTCKI**

Z wstrętem walczyć nie można; z miejsc się tych oddalę, Niejedna rada będzie ukoić me żale.

*na boku*

Tu mnie nie chcą; człek inną szczęśliwą uczyni.

## **STAROŚCINA**

Sil a le coeur sensible, umrze na pustyni.

## **WALERY**

*z cicha do odchodzącego Szarmantckiego*

Nie chcę cię tu zawstydząć zdrad twoich odkryciem, Oddaj portret Teresy, lub stracisz go z życiem.

## **SZARMANTCKI**

*oddając portret*

Weź go, nie są to rzeczy tak dla mnie łądzące.

Wszakżem ci pokazywał, mam tego tysiące

*odchodzi*

## **STAROSTA**

*oglądając się*

Śliczny mi prałat! w targi chciał wchodzić o żonę!

Nie uciekło to jeszcze, co jest przewleczone.

*do córki*

Wiem, że cię jego strata nie bardzo dotyka, Zobaczysz, że ci znajdę ot, tak frysz chłopczyka.

Nie znasz go ani ci się można dorozumieć.

## **TERESA**

Ojczel! nie mogę dłużej uczuće moich tłumić, U nóg je twych wyjawiam; szukać nie potrzeba Tego, co mi z dzieciństwa przyznaczyły nieba; Walery w sercu moim wzbudził miłość tkliwą, Z nim jednym tylko w świecie mogę być szczęśliwą.

Oddaj mię jemu... albo, rozpaczą przejęta,

Niechaj w posępnych murach klasztoru zamknięta Dokonam opłakanych dni moich ostatki!

Zaklinam cię na pamięć ukochanej matki,

Tej matki, która, gdyby na stan mój patrzyła.

U nóg twoich ze łzami za mną by prosiła!

## **STAROSTA**

Niech Walery waćpannie przestanie się marzyć, Na co się śpieszyć? może bogatszy się zdarzyć.

Lepiej mieć zawsze własny swój kawałek chleba.

Ja oświadczam, że na mnie spuszczać się nie trzeba.

## **PODKOMORZY**

I jakże, myślą bogactw tylko zatrudniony,

Łzami nieszczęsnej córki nie jesteś zmiękczonej?

O cóż chodzi? Mówiłem z samego początku,

Że Walery się zrzeka posagu, majątku;

Zapisz go waćpan, komu zdawać mu się będzie; U mnie szczęście mych dzieci w najpierwszym jest  
względzie.

## **STAROSTA**

Wszystko to bardzo dobrze, lecz nie moja wina, Jeżeli będzie narzekać ta biedna dziewczyna

**PODKOMORZYNA**

Z tej strony chciej swą waćpan uspokoić trwogę.

Ujrzysz córkę szczęśliwą, zapewnić go mogę.

Znajdzie dobro ważniejsze nad wszystkie dostatki: W mężu wzajemność, we mnie tkliwość drugiej matki.

Wierz mi: nie stadło, które wiele bogactw liczy, Szczęśliwego pożycia doznaje słodczy,

Niesmak w nim i niezgoda najczęściej panuje I ta sytość wszystkiego, co nam życie truje; Szczęścia szukać należy w spokojnej mierności, W tej dobranej umysłów i serca skłonności,

Kędy radość i troski razem się ponoszą,

Tam, gdzie cnoty domowe pierwszą są rozkoszą, Kędy męża i żony najpierwsze staranie:

Cnotliwe i rozsądne dzieci wychowanie,

Dzieci, co postępując przykładną koleją,

Stają się ich pociechą i kraju nadzieją.

Wierz mi: takie to szczęście dzieci nasze czeka, Jest w twoim ręku, niech się dłużej nie odwleka.

**STAROŚCINA**

Mon ange, j'étais contraire na te ich pobranie, Mażs, mais voyant cle plus Trés tak czule kochanie, Il serait crue ! dłużej sprzeciwiać się temu.

proszę cię; chciej już oddać córkę Waleremu.

**STAROSTA**

I waćpani już także? to jakaś choroba!

Cóż ja pocznę, kiedy się tak wszystkim podoba?

*na boku*

Choć nierad, i w tym muszę mej żonie dogodzić; Zaraz zemdleje albo zechce się rozwodzić.

*z żywością*

Róbcie sobie, co chcecie...

**TERESA**

Więc, ojcie kochany,

Zezwalasz na me szczęście?

**WALERY**

Jużes prześlągany;

Pozwól, niech u nóg złożę twych najczulsze dzięki.

**STAROSTA**

Porzuć waćpan te wszystkie wzdychania i jęki, Żeń się, gdy takie szczęście ma się w tym znajdować.

Ja tylko będę jeden przypadek warować,

To jest: żebyś mi nigdy ni dzieci, ni żony

# 49

Nie uczył zdań, którymi sameś napełniony.

Synów wezmę do siebie, w ustroniu osiedę,

Nauk, rządu, pryncypiów z sam ich uczyć będę; Bo waćpan, jakbyś zaczął dawać im logikę,

Porobiłbyś subiekta równie jak sam dzikie.

## WALERY

Będziemy całym życiem o to się starali,

Byśmy wszyscy łask jego godnymi się stali

## PODKOMORZYNA

O! jakżem ja szczęśliwa!

## TERESA

Nieba nas połączą.

Walery! umartwienia dziś się nasze kończą!

## WALERY

Tereso! szczęście moje zaledwie pojmuje.

## STAROŚCINA

Prawdziwie, że mię widok ich attandrysuje.

## *SCENA VII i ostatnia*

*Jakub i Agatka przychodzą*

## PODKOMORZYNA

Cóż tam powiesz, Agatko?

## AGATKA

Ja bym prośbę miała

Do pani... ale nie wiem... coś jestem nieśmiała...



Niech Jakub powie pani...

**PODKOMORZY**

No, cóż tam, Jakubie?

**JAKUB**

Nie wiem, czy mam powiedzieć?... Ja Agatkę lubię I Agatka mię lubi.

**PODKOMORZY**

Cóż dalej, mów szczerze.

**JAKUB**

Oto, gdy panicz pannę Teresę już bierze,

Niechaj nam państwo także dadzą pozwolenie, Niechaj i ja się z moją Agatką ożenię.

## PODKOMORZY

Chcesz ty go, Agatko?

## AGATKA

Chcę i, proszę pani,

Ja go już dawno lubię

## PODKOMORZY

No, moi kochani,

Agatka obyczajna, tyś człowiek poczciwy,

Ja dwakroć w dniu dzisiejszym sędzę się szczęśliwy, Ze i takiej synowej Pan Bóg dał mi dożyć

I razem do waszego szczęścia się przyłożyć.

Wszak wszyscy, co w obrębie mej włości mieszkacie, Po dzieciach pierwsze miejsce w sercu moim macie; Słodko mi było waszym zatrudniać się stanem, Być raczej waszym ojcem aniżeli panem

Mieć nad wami staranie, chciwości dalekie,

Rozciągać nie surowość, lecz tkliwą opiekę.

Dzień dzisiejszy jest dla mnie święty i radośny, Nie chcę, ażeby obchód oznaczył go głośny,

Milej mi będzie, że ci, z których żyjem pracy, Stwierdzą go szczęściem swoim poczciwi wieśniacy, Niech ich podległość ze dniem dzisiejszym ustaje: Ciebie i włość mą całą wolnością nadaję.

## JAKUB

Panie dobry, łaskawy, pod rządy twoimi

My i rodzice nasi byli szczęśliwymi.

W dobrej i złej przygodzie z tobą razem wspólni, Nie porzuciem cię nigdy, choć będziemy wolni.

## PODKOMORZY

Agatko! żona moja los twój zabezpieczy

*do Jakuba*

Ja ciebie nie zapomnę.

## **STAROSTA**

Potrzebne to rzeczy!

Do czego to znów przypiąć te ich uwolnienie?

To tylko waćpan robisz dla drugich zgorszenie.

Jak wszystko, akt ten chcecie odbyć nowomodnie.

Ja go chcę odbyć dawnym zwyczajom dogodnie: Najprzód proszę, niech się to odprawi przy świecy,  
Antał starego wina każ dobrać z piwnicy;

Niechaj moździerze huczą za każdym wiwatem, Niech panna młoda z kumem, a pan młody z swatem,  
Ukloniwszy się wprzódy, idą w pierwszą parę; 51

Jak zaś dobrze zagrzeje głowę wino stare,

Jak się tylko da słyszeć kochana bandurka,

Człek choć stary, z gosposią wytnie się mazurka.

## **STAROŚCINA**

Vraiment, mnie się nie bardzo chce być na tej fecie; Wy sobie bourgeoisement tańcować będziecie.

Ja się koło północy pokażę na chwilę.

## **STAROSTA**

Ale czemuż tak późno?

## **STAROŚCINA**

Nie jest to w mej sile,

Nie lubię tego zgiełku i tego hałasu;

Wiesz, ce nest pas du bon ton przyjeżdżać zawczasu.

## **PODKOMORZY**

Te tak chlubne dla syna mego zjednoczenie

Najczulsze serca mego dopełnia życzenie;

W nim wszyscy znajdziem szczęścia naszego przyczyny.

Bodajbyśmy, wraz dzieląc pomyślne godziny

Między słodkim staraniem krewnym i domowi.

I tym, co się należy własnemu krajowi,

Cnotliwie wszyscy w zgodzie i jedności żyli I na szczęście ojczyzny i dzieci patrzyli!

*Zakończono dnia 7 listopada 1790 w Warszawie 52*

Omówienie

Treść utworu

## **Akt I**

Sc.1: Rzecz dzieje się w domu Podkomorzego na wsi w czasie zawieszenia obrad Sejmu Czteroletniego, jesienią 1790 r. Pokojowa Agata i lokaj Jakub rozmawiają o gościach swoich państwa: Staroście Gadulskim, jego drugiej żonie i Szarmanckim, starającym się o rękę Teresy, córki Starosty z pierwszego małżeństwa (wychowującej się u Podkomorostwa).

Sc.2: W trakcie śniadania Podkomorzy otrzymuje list od syna, Walerego, który jest posłem na sejm, a teraz powraca do domu. Prowokuje to dyskusję ze Starostą na tematy polityczne.

Różnica zdań jest tak duża, że Gadulski oświadcza, iż nie może dojść do planowanego małżeństwa pomiędzy jego córką a Walerym.

Sc.3: Napisany po francusku liścik od Starościny, która tłumaczy swą nieobecność na śniadaniu, wywołuje tyradę Podkomorzego przeciwnego cudzoziemszczyźnie. Gadulski wyjaśnia, że ożenił się z młodą kobietą wyłącznie dla posagu.

Sc.4: Wchodzi Teresa i ceremonialnie wita się ze wszystkimi; Podkomorostwo i Starosta idą do niedomagającej Starościny.

Sc.5: Teresa cieszy się z rychłego przyjazdu, od dawna kochanego, Walerego. Smuci ją jednak niechęć rodziców do ich związku.

Sc.6: Szarmancki, który właśnie wrócił z polowania, wyznaje Teresie miłość i roztacza przed nią wizję wspólnego życia w Warszawie. Dziewczyny nie kusi wizja wykwintu i rozrywek i odrzuca jego zaloty.

Sc.7: Zarozumiały Szarmancki uważa, że obojętność dziewczyny jest udawana, z góry cieszy się na posag Teresy, którym chce spłacić swe długi.

Sc.8: Wracają Podkomorostwo i Starosta, który zresztą chorobę żony uważa za "chimery".

Jakub oznajmia przybycie Walerego. Uszczęśliwiona matka chce wyjść mu na spotkanie, powstrzymuje ją jednak Starosta.

Sc.9: Wbiega Walery i z radością wita rodziców. Podkomorzyna nie kryje swej radości, a ojciec - pochwała postawę syna gorliwie spełniającego obowiązki obywatelskie. Okazuje się, że Podkomorostwo mają jeszcze dwu synów: najmłodszy służy w wojsku, średni - zasiada w Cywilnej Komisji (zajmując się sprawami gospodarczymi). Towarzystwo udaje się na obiad.

## **Akt II**

Sc.1: Teresa żali się, że od przyjazdu Walerego nie miała okazji do rozmowy z nim.

Sc.2: Wchodzi Walery i młodzi upewniają się wzajemnie w stałości swych uczuć.

Młodzieniec gotów jest zrezygnować z posagu dziewczyny, byleby tylko jej ojciec wyraził

zgody na ślub. Rozmowę przerywa lokaj oznajmiający, że Starościna prosi do siebie pasierbicę. Teresa odchodząc, wręcza ukochanemu upominek: własnoręcznie uszyty pas.

Sc.3: Walery z rozczeniem ogląda prezent.

Sc.4: Wbiega wystrojony szarmancki, czule wita się z Walerym i poczyną opowiadać o swoich zagranicznych wояażach. Podkomorzy krytycznie odnosi się do jego próżniaczego życia, ale Szarmancki nie zwraca na to uwagi i chwali się miłosnymi podbojami. Wreszcie wzywa swego służącego, Kozaka.

Sc.5: Wierny sługa przynosi kolekcję pamiątek, a wśród pukli włosów, listów i pierścionków portret Teresy. Oburzony Walery żąda jego zwrotu.

Sc.6: Zwabiona hałasem wchodzi Starościna i czyni wyrzuty, iż przerwano jej odpoczynek.

Walery opanowuje się i wychodzi.

Sc.7: Szarmancki i Starościna rozmawiają o Walerym i zgadzają się, że nie jest on zdolny do głębokiego uczucia. Gadulski zwierza się ze swej młodości do Szambelana, który poniósł śmierć w czasie jazdy powozem. Kobieta wyznaje, iż od tej pory pogrążona jest w rozpacz, a jej cierpienia nie może ukończyć małżeństwo. Sprytny Szarmancki głośno czyta

“Elegię na śmierć Szambelana”, a wzruszona Starościna obiecuje mu pomoc w staraniach o rękę pasierbicy.

Sc.8: Gadulski, przekonany, że Szarmancki będzie znakomitym mężem dla Teresy, pogrąża się w lekturze “Myśli nocnych” Younga.

Sc.9: Starościna przekonuje męża do Szarmanckiego argumentem, że ten nie myśli wcale o posagu dziewczyny. Groźba rozwodu i omdleniem wymusza też na mężu zgodę na założenie kaskady w miejscu, gdzie stoi dochodowa karczma i młyn.

### Akt III

Sc.1: Teresa bardzo martwi się podejrzeniami Walerego, ale od służącej, Agaty, dowiaduje się, że portrecik potajemnie wykonał malarz, który jednak, kiedy nie dostał obiecanej zapłaty, postanowił zdradzić sekret.

Sc.2: Walery, dręczony wyrzutami sumienia, postanawia porozmawiać z ukochaną.

Sc.3: Przeprasza dziewczynę za niesłuszne podejrzenia, ale ku swej rozpacz dowiaduje się, że ręka Teresy obiecana została Szarmanckiemu.

Sc.4: Na pomoc nieszczęsnym przychodzi jednak Podkomorzyna, która obiecuje młodym swe wstawiennictwo.

Sc.5: Nadchodzą Podkomorzy i Gadulski dyskutujący o wolnej elekcji. Starosta jest jej zwolennikiem, ponieważ upatruje w elekcyjnych przetargach korzyści materialnych dla szlachty. Podkomorostwo próbuje nakłonić Gadulskiego do zmiany decyzji, prosząc, by nie wydawał Teresy za niemilego jej człowieka. Walery deklaruje gotowość rezygnacji z posagu dziewczyny. Jednak Starosta jest nieprzejednany, zbyt wielkie różnice poglądów dzielą go z młodym posłem.

Sc.6: Dołączają Starościna, Teresa i Szarmancki. Gadulski ze zdumieniem informuje męża, że ich córka nie chce wyjść za Szarmanckiego. Zdenerwowany Starosta proponuje przyspieszenie ślubu, ale Szarmancki żąda wprawdzie podpisania intercyzy. To uświadamia upartemu ojcu prawdziwe motywy działań zalotnika. Szarmancki bez żalu oddaje portret Starościanki Waleremu i odchodzi, zaś Gadulski, godzi się na ślub młodych.

Sc.7: Jakub i Agatka proszą o pozwolenie na małżeństwo, a Podkomorzy nie tylko wyraża zgodę, ale i postanawia uczcić zaręczyny syna nadaniem wolności poddanym.

## Problematyka

Komedia powstała w okresie ożywionej działalności politycznej Niemcewicza. W 1788 r.

wybrany został posłem inflanckim na sejm zwany Wielkim. Szybko dał się poznać jako jeden z najaktywniejszych działaczy stronnictwa patriotycznego. Wygłaszał mowy w sprawie ucisku chłopów, za reprezentacją miast w sejmie, w obronie reform w szkolnictwie wprowadzonych przez Komisję Edukacji Narodowej. Szczególnie mocno zaangażował się w walkę o zniesienie wolnej elekcji i wprowadzenie zasady dziedziczości korony. Jego wystąpienia sejmowe w tej sprawie z 17 września 1790 r. wywołały burzliwą polemikę. W

tym też roku powstał "Powrót posła" wystawiony w styczniu 1791 r.

□ Utwór jest komedią polityczną, o pogodnej tematyce i żywej akcji prowadzącej do szczęśliwego zakończenia, wykorzystującym komizm sytuacyjny, charakterologiczny i słowny. Przedstawiona w dramacie historia miłosna jest jedynie pretekstem do podjęcia zagadnień politycznych. Celem utworu jest agitowanie odbiorcy do programu sejmowego stronnictwa patriotycznego. W komedii zostały skonfrontowane przeciwstawne poglądy na temat przyszłego kształtu Rzeczypospolitej: 54

□ konserwatystów (Starosta Gadulski) przeciwnych reformom, krytykujących obecny sejm i rząd , broniących zwłaszcza wolnej elekcji,

□ zwolenników reform (Podkomorzy, Walery) , głównie dziedziczości tronu

□ Bohaterowie utworu stanowią typy, a nie zindywidualizowane charaktery; postacie są jednoznacznie pozytywne lub negatywne (idealizacja).

## Bohaterowie

### 1. typy bohaterów pozytywnych:

□ typ Sarmaty oświeceniowego (Podkomorzy: podporządkowanie własnych interesów dobru publicznemu, harmonijne łączenie cnót obywatelskich, rodzinnych i gospodarskich, kultywowanie wartościowych składników tradycji sarmackiej - rycerskości, patriotyzmu, surowości obyczajów)

□ typ światowego obywatela (Walery: demokrat, rzecznik haseł wolności, równości i braterstwa, wykształcony, realizujący się w służbie publicznej , poważny i stały w miłości ,

□ typ kobiety-obywatelki (Podkomorzyna: wzorowa matka wychowująca dzieci na światowych obywateli i żona rozumnie wspierająca męża) , 2. typy bohaterów negatywnych (karykatura)

□ typ konserwatywnego Sarmaty (Starosta Gadulski: handlowe podejście do małżeństwa ), przedkładanie korzyści materialnej nad interes publiczny, pogarda dla wykształcenia ), ślepe przywiązanie do tradycji),

□ typ fireyka (Szarmancki: utracjusz, cyniczny łowca posagów . lekkoduch .), kosmopolita bezkrytycznie przyjmujący cudzoziemskie mody)

□ typ żony modnej (Starościna Gadulska: egzaltowana dama, kapryśna, oderwana od rzeczywistości, sentymentalna, sfrancuziała kosmopolitka i snobka)

□ Autor zastosował zasadę symetrii przeciwieństw (konserwatywny Sarmata Gadulski - Sarmata oświecony Podkomorzy, "żona modna" Starościna -

"polska matrona" Podkomorzyna, fircyk Szarmancki - prawy obywatel Walery).

□ Bohaterowie mówią różnymi stylami (Starościna posługuje się francuskimi makaronizmami i frazeologią rodem z romansów; Szarmancki - słownictwem związanym z końmi i polowaniem, a jako intrygant potrafi styl zmienić w zależności od sytuacji; Gadulski to gawędziarz z sarmacką rozwlekłością snujący opowieści o gospodarstwie, polityce i życiu towarzyskim; natomiast język Podkomorzego cechuje jasny, logiczny, nieomal retoryczny styl).

Zagadnienia do omówienia

1. Konflikt polityczny między przedstawicielami dwóch obozów szlacheckich.
2. "Powrót posła" - pierwsza polska komedia polityczna.
3. Polskie obyczaje ukazane w komedii.
4. Portret współczesnego fircyka.
5. Wydarzenia w komedii "Powrót posła".





